Kuryer Poznański.

No. 197. Redaktor odpowiedzialny: **Poniedziałek, 31 sierpnia 1874.** Ludwik Gayzler. Rok III

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffité, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język pols i bezpłatnie.

Na miesiąc **wrzesień** otwieram osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych **1** tal. **1** sgr. **1** fen., dla miejscowych **25** sgr.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 31 sierpnia.

W sobotnim numerze pisma naszego zamieściliśmy na tém miejscu według Gazetta di Torino rozbiór rosyiskiéj noty dyplomatycznéj, w któréj mocarstwo to podaje powody, wstrzymujące je od uznania rządu madryckiego. Tymczasem wiedeńska Presse streszcza w nieco odmienny sposób tę samą notę, datowaną jeszcze z dnia 19 b. m. Według Presse wywodzi gabinet petersburgski w tym dokumencie, że nie może się nakłonić do uznania rządu, który w własnym nawet kraju nie jest uznawany, nie posiada żadnéj legalnéj powagi a nawet przez własnych zwolenników uważany jest tylko jako przemijająca dyktatura. Rosyi wstrętne jest wszelkie mięszanie się w wewnętrzne sprawy Hiszpanii, to téż nie popiera ona żadnego z dwóch spierających się o władzę stronnictw; z tych powodów wnijdzie Rosya z każdym hiszpańskim rządem w urzędowe stosunki, byle się opierał w kraju na jakiejkolwiek prawnéj podstawie, posiadał prawowitą powagę i zapowiadał trwałość.

Inne wiadomości polityczne sączą dzisiaj, jak się to zwykle bezpośrednio po niedzieli dzieje, w nader skąpéj mierze. W Francyi zajmują się dzienniki przeważnie bliskiemi wyborami uzupełniającemi do Zgromadzenia narodowego. Na departament Hautes Pyrénées postawili legitymiści jako kandydata Arcybiskupa z Tarbes. Na zaciętą walkę stronnictw zanosi się przy wyborach w departamencie Maine-et-Loire. W ślad za panem Bruas, zwolennikiem septennatu, wystąpił z programem swym republikanin p. Maillé, którego oczywiście gorąco popierają wszytkie liberalne dzienniki. Bien Public utrzymuje nawet, że pan Maillé w swym programie, równie jak p. Fidèle Simon w toaście wniesionym w St. Nazaire wypowiedział jednomyślnie przekonanie całego kraju, a Temps sądzi, że nietylko republikanie, ale zgoła wszystkie stronnictwa liberalne, a nawet po głębokim namyśle i zachowawcze mogłyby się na ten program pisać. Nawet przezorny zwykle Journal des Débats poleca tym razem tę kandydaturę, która przynajmniéj niebezpieczniejszych, zdaniem jéj, współzawodników usunie. Termin do wyborów ma teraz, po powrocie marszałka Mac Mahona, niebawem na radzie ministrów zostać naznaczony, poczém się prezydent rzeczypospolitéj wybiera na dalszy objazd kraju, po południowych jego departamentach.

Według londyńskiéj Pall Mall, podróż duńskiego posła przy berlińskim dworze, pana Quaade, do Kopenhagi podjęta została w zamiarze naradzenia się z ministrami duńskimi względem zawikłań, powstałych pomiędzy Prusami a Danią z powodu wydalenia z Szlezwigu duńskich poddanych.

Nikolajewer Bote podaje zagadkową nieco wiadomość, że były prezes ministerstwa włoskiego, jenerał Lamarmora przybył do Mikołajewa, by robić wojskowe studya nad tą fortecą, przekształconą w ostatnich latach przez Moskali na drugi niejako Kronstadt. Ztamtąd zamierza jenenerał udać się do Sewastopola i do Kerczu, by i te twierdze, jako téż w ogóle fortyfikacye rosyjskie nad północném wybrzeżem Czarnego Morza zwiedzić. Rosyjskie dzienniki przypominają przy téj sposobności, że jenerał Lamarmora w czasie wojny krymskiéj był naczelnym wodzem armii włoskiéj i wnoszą ztąd, że objazd jego teraźniejszy coś ważniejszego w sobie ukrywa, niż proste studya z zamiłowania podjęte.

Paryski Univers ogłasza okólnik admirała Vinalet, ministra dla spraw zagranicznych don Carlosa. Dokument ten odkładamy dla braku miejsca do następnego numeru pisma naszego.

Z Ostrowa dochodzą nas zaspokajające o zdrowiu Arcypasterza naszego wiadomości. Pan Bóg udziela dostojnemu więźniowi siły moralnéj i darzy go niezakłóconą pogodą umysłu. W przeszłym tygodniu 26 b. m. przypadała kongregacya dziekanów. Smutną jest rzeczą, że się nie mogło w tym roku odbyć owo zebranie, które w latach ubiegłych tyle rzetelnego pożytku Kościołowi przynosiło, przyczyniając się do ożywienia i podniesienia życia kościelnego. Wszystkie takie wspomnienia odnawiają uczucie sieroctwa naszego i boleśniejszém je czynią.

Prześwietna kapituła metropolitalna tutejsza odebrała od parafian z Przemętu akces następujący:

Prześwietna Kapituło!

Wiemy od ojców i matek naszych i mocno mamy przeświadczenie o tém, iż Ojciec św., Biskupi nasi i kapłani są prawowitymi następcami Apostołów powołani przez samego Boga do rządzenia Kościołem Bożym. Widząc zaś dziś z jednéj strony srogi ucisk, jaki dotknął nasz św. rzymsko-katolicki Kościół, w którym jedynie zbawienie znaleść możemy, a z drugiéj strony znów ukrzepieni w wierze i wzmocnieni tylu przykładami gorącéj miłości, przywiązania i posłuszeństwa dla tegoż Kościoła naszego św. i my parafianie Kościoła Przemętskiego uroczyście składamy na ręce Prześwietnéj Kapituły to oświadczenie, że równie jak dotąd, stale i z niezachwianą gorliwością posłusznymi zostajemy prawom naszego rzymsko katolickiego Kościoła, i że tylko Najprzewielebniejszego Mieczysława hr. Ledóchowskiego za naszego prawowitego Arcypasterza uznajemy, że tylko Jemu, Jego prawowitym zastępcom i proboszczowi naszemu, który z naszym Najprzewielebniejszym, prawowitym Arcypasterzem i z widzialną głową Kościoła św. tu na ziemi: Ojcem św., Piusem IX w nierozerwalnym związku zostaje i zostawać będzie, niezłomnéj wierności i posłuszeństwa statecznie i wytrwale za przyczyną Apostołów świętych Piotra i Pawła, patronów naszych, dochować chcemy.

Upraszamy Prześwietną Kapitułę o łaskawe przyjęcie tego oświadczenia i o modlitwę za naszym kochanym, skołatane zdrowie u wód pokrzepiającym Pasterzem i za całą parafią, iżby Bóg miłosierny nas pocieszyć raczył w tych czasach smutku i dolegliwości.

Podpisów jest 819.

Przy téj sposobności prostujemy dawniejszą omyłkę. Na adresie z Mogilna było nie 205, ale 265 podpisów.

Odbieramy z Książa list o ważnych zajściach, jakie tam miały miejsce przedwczoraj. Wszyscy niezawodnie czytać będą to proste a pełne znaczenia opowiadanie z najgłębszém wzruszeniem, wszyscy dziękować będą Panu Bogu, że pozwolił, aby w tym pierwszym tego rodzaju wypadku władza kościelna w tak odważny, z przepisami ściśle zgodny i zacny sposób reprezentowana była:

Książ, 29 sierpnia.

Już od niejakiego czasu rozeszła się po mieście naszém wiadomość, że patron tutejszego kościoła p. Kenemann z Klenki, ofiarował prezentę na wakujące probostwo osławionemu ks. Kubeczakowi z Borku. Czujny nasz dziekan, ks. Rzeźniewski zjechał przedwczoraj, przygotował nas na to nieszczęście i objaśnił, jak sobie poczynać mamy. Wczoraj, jak to wam doniósł telegram, ks. dziekan wezwany został przez patrona, aby intruza wprowadził. Wobec ewentualności oddania gwałtem kościoła intruzowi, przybył tu znowu dziś ks. dziekan i na probostwie oczekiwał tego, co się stanie. Około 4 po południu zajechał p. Kenemann z panem Kubeczakiem, a po nim przyszli z miasta p. landrat ze Śremu z miejscowym burmistrzem. Przedstawiono ks. dziekanowi pana Kubeczeka jako proboszcza, na co ks. dziekan odpowiedział: „ich erklaere hiermit, der Herr ist nur ein Eindringling, der unter kirchliche Censuren verfällt.“ Zaprotestował téż przeciw zajęciu probostwa, które p. landrat intruzowi oddał. Żądał potém p. landrat wydania książek kościelnych, a kiedy ks. dziekan odmówił, sprowadzono ślusarza, który otworzył zamek od szafy do akt kościelnych. Wyjęto tedy książki metryczne i oddano je panu Kubeczakowi.

Zażądał p. landrat kluczy od kościoła; odpowiedział ks. dziekan, że odebrał klucze kościelnemu i oddał parafianom, którzy jedynie prawo do kościoła mają, że ich przeto nie wyda. Nalegał koniecznie o wydanie, a na stanowcze oświadczenie ks. dziekana: „machen Sie mit mir, was Sie wollen — ich bin auf alle Ewentualitäten bereit, aber die Schlüssel von der Kirche bekommen Sie nicht, denn mein Gewissen erlaubt es mir nicht dieselben auszuliefern“ — przywołał ślusarza. Udali się ci panowie wraz z żandarmem do drzwi kościelnych i kazali gwałtem otworzyć. Skoro świętokradztwa tego dopełnili, ks. dziekan ubrał się w komżę, wszedł do świątyni Pańskiéj, udał się prosto do ołtarza i zabrał Sanctissimum w bursę. Tabernaculum zostawił otwarte, a lampę ks. Bąk zagasił. Po drodze do Włościejewek, dokąd ks. dziekan Sanctissimum odwiózł, ludzie z płaczem klękali i tak biadali, żeby to było i najtwardsze serca wzruszyło.

Powyższą korespondencyą uzupełniamy doniesieniem Pos. Ztg. Pisze ona:

W Książu nastąpił wczoraj (w niedzielę) rokosz kościelny. Jak nam ztamtąd donoszą, wprowadzili w sobotę „państwowo-katolickiego“ wikaryusza Kubeczaka z Borku, zamianowanego proboszczem przez patrona, właściciela dóbr pana Kenemann, a potwierdzonego przez rejencyą, na probostwo panowie patron, landrat Boehm z Sremu i burmistrz miejski. Obecny dziekan i wikaryusz wzbronili się zwykłym sposobem wydania kluczy i ksiąg kościelnych, z powodu czego tak szafa od akt kościelnych jak i kościół przez ślósarza musiały być otworzone. Gdy wczoraj miało się zacząć nabożeństwo niedzielne, wtargnęły do kościoła masy ludu, po większéj części włościan, i wyniesli z świątyni śród przekleństw i krzyku wszystkie chorągwie, krzyże, obrazy i t. d., przyczém niektórzy tak dalece się zapominali, że plwali na „proboszcza“ Kubeczaka. Pobiciu uszedł tylko w ten sposób, że żandarmowi ciąż stał przy jego boku. Wskutek tego zarekwirował komisarz obwodowy wojsko z Śremu, zkąd wczoraj po południu o godzinie 2 extrapocztą wyruszyło 2 podoficerów z 12 ludźmi, opatrzonymi w ostre ładunki, do Książa. Również udał się tam p. landrat w towarzystwie wszystkich żandarmów z Sremu. Podobno aresztowano kilka osób.

Obchód rocznicy sedańskiéj.

Pojutrze innoplemieńcy tutejsi obchodzić będą z wielką wrzawą uroczystość sedańską. Radość i uniesienie, jakim się oddają, są na pozór bardzo naturalne. Zwycięztwa kampanii z 1870 roku postawiły państwo pruskie na szczycie potęgi i powierzyły w jego ręce losy jedności niemieckiéj. Tylko, kto się czuje silnym i szczęśliwym, nie powinienby ciężyć dokuczliwie nad tymi, którym los nie sprzyja i których nieszczęście w sercach szlachetnych budzić uszanowanie musi. Ale nasi współobywatele niemieccy inaczéj to wszystko pojmują i tłómaczą sobie, że wszelka względność byłaby słabością, czynią wszystko, co mogą, aby ich uciecha stała się utrapieniem dla nas.

Zresztą koło Paryasów coraz się rozszerza Dawniéj tylko Polaków za takich wyrzutków uważano, dziś wszystkich katolików, wiernych Kościołowi, organa polityki księcia kanclerza ścigają jako nieprzyjaciół, których trzeba pozbawić wszelkiéj swobody ruchów, ba nawet myślenia.

Ksiądz Ketteler, Biskup moguncki, polecił dyecezanom swoim, aby uroczystości sedańskiéj nie obchodzili. Uczynił to w przekonaniu, że nie mogliby oni brać szczerego udziału w radości ze zwycięztwa, które się obróciło w klęskę i w ucisk dla katolickiego Kościoła. Krok ten rozgniewał bardzo liberałów niemieckich i zaraz cała prasa narodowo-liberalna podniosła głos oburzenia.

U nas zawtórowały tym gniewom oba dzienniki niemieckie, zawtórowała również wychodząca po polsku i po niemiecku i rozrzucana w licznych egzemplarzach po całém Księstwie Landwehr Zeitung.

Owa Landwehr Zeitung, licząca już numerów 35, jest jedną z niebezpiecznych machin, ku rozbiciu społeczeństwa naszego postawionych. Staraniem jéj skupić w jedno tych wszystkich, co razem w wojsku pruskiém służyli i zastęp taki, ożywiony duchem koleżeństwa, oddać na służbę polityki rządowéj, przeciwnéj katolicyzmowi i polskości.

Nawiasem powiemy, że nad tém pismem ciągle czuwać trzeba, aby wykrywać zasadzki, jakie ono niedoświadczonym lub łatwowiernym stawiać może.

Artykuł, o którym wspomieliśmy powyżéj, brzmi jak następuje:

Uroczystość sedańska a biskup.

Także i tu w Poznaniu napotykamy ludzi, którzy uważają uroczystość sedańską za bezzasadną a może nawet za niedorzeczną. Jedni twierdzą, iż cesarstwo niemieckie nie ma powodu do weselenia się, albowiem ma jeszcze wiele pracy przed sobą, zanim minie niebezpieczeństwo, grożące na zewnątrz, albo zanim w istocie będzie państwem bogatém, szczęśliwém i wolném na wewnątrz. Te głosy napominania podnoszą bądźto demokraci socyalni, którzy uważają cały świat za ojczyznę swoją, bądźto nieprzyjaciele naszego kraju. Zeby jednak ptak kalał własne gniazdo, to pozostawione zostało ks. biskupowi Kettellerowi z Moguncyi.

W wszystkich krajach napotykamy księży katolickich, którzy wyżéj cenią ojczyznę swoją, jak Rzym; wszędzie panuje patryotyzm przynajmniéj u tego duchowieństwa, które w blizkim związku pozostaje z ludem. Tylko pomiędzy Niemcami, którzy uważają Rzym za swego wroga odwiecznego, wichrzą księża katoliccy przeciwko cesarzowi i cesarstwu. Choć to jest rzeczą jak najnaturalniejszą, iż zwycięzki naród niemiecki z szeregu świetnych pamiątek, z własnéj krwi utworzonych, wybrał sobie jeden dzień pamiętny, ażeby go święcić jako święto narodowe.— to jednak ks. biskup Ketteller uważa to za rzecz niestósowną, nienaturalną i upomina każdego katolika, aby nie brał udziału w uroczystości sedańskiéj. Niemców przedstawia ks. biskup jako nieprzyjaciół kościoła, a tych, którzy się cieszą i radują w rocznicę zwycięztwa pod Sedanem, uważa za istnych posłów szatańskich.

Do tego stopnia zapomina się namiętność rzymska w zaślepieniu swojém! — A czyż my wszyscy nie byliśmy równi w obec siebie, gdy mitrailleusy sypały kule na nas, czyż my wszyscy nie byliśmy braćmi, gdy szasepoty grzmiały i czy nie byliśmy wszyscy tymi samymi kolegami, gdy armaty ryczały, albo gdy chodziło o to, by podzielić się ze sobą kawałkiem chleba? Czyż nie mamy teraz wszyscy téj korzyści, iż należymy do wielkiego i szanowanego wszędzie kraju, iż imię niemieckie nabrało znaczenia nawet na ostatnich krańcach ziemi? A teraz czy podobna, ażeby biskup, któremu samodzielność ojczyzny niemieckiéj równie jest solą w oku jak papieżowi i jezuitom, miał nazywać święto narodowe rzeczą niesprawiedliwą? Ale nie turbujcie się — panowie! Ci, którzy w czasie niebezpieczeństwa podali sobie ręce na zgodę, nie poróżnią się ze sobą pomimo waszych krzyków i hałasów.

My stać będziemy po stronie Najjaśniejszego Pana i Cesarza, który otwarcie powiedział, iż drugi dzień miesiąca września jest odpowiednim dniem na to święto narodowe, — my stać będziemy po stronie narodu, od którego pochodzimy a który postanowił obchodzić godnie to święto od Memlu aż do Renu, od morza Bałtyckiego aż do Alp; — my stać będziemy po stronie nas samych i będziemy obchodzili drugi dzień września jako — święto narodowe — a księża, demokraci socyalni, nieprzyjaciele kraju i wszyscy malkontenci mogą sobie o tém święcie myśleć, co im się żywnie podoba.

Naszém mieniem i naszą krwią wywalczyliśmy sobie to prawo, iż możemy raz do roku cieszyć się wspomnieniem owego wielkiego czasu a święto to ustanowiliśmy dla nas i dla potomków naszych. Ks. biskup z Moguncyi nie będzie mógł temu przeszkodzić. Można być dobrym katolikiem a zarazem dobrym Prusakiem i Niemcem Religia winna milczeć przy takich powszechnych uroczystościach, podobnie jak milczeć winny wtenczas wszelkie inne namiętności polityczne. Starzy Grecy zapominali w czasie igrzysk olimpijskich o wszelkich sporach swoich; w owym czasie zawieszenia broni dozwalali przechodzić nawet nieprzyjaciołom przez swój kraj; starzy Grecy żyli w jeszcze większéj jak my niezgodzie ze sobą, ale w czasie owych świąt narodowych zawieszał każdy broń na ścianę. Lepiéj nie da się przedstawić wysokie znaczenie święta narodowego, jak właśnie przez podanie owego zwyczaju z dawno ubiegłych czasów. Mielibyśmy tedy po 2000 lat jeszcze większą ku sobie pałać nienawiścią! — i to jeszcze z namowy biskupa? Nie, do tego nie namówi nas nawet biskup.

Po nad spory stronnictw i zatargi religijne unosić się będzie uroczystość 2 września jako jaśniejący symbol jedności ojczyzny niemieckiéj, która pomimo wszelkiéj różnicy przypominać będzie braciom że sobą powaśnionym, iż są wszyscy braćmi rodzonymi.

Dziś jeszcze na ludzie naszym takie pisanie wrażenia wielkiego nie uczyni; gdyby jednak nikt go nie przestrzegał i nie objaśniał, mógłby w końcu dać sobie niejedno wmówić i otrzaskałby się ze zdaniami, przeciwnemi wierze katolickiéj i narodowości polskiéj.

Landwehr Zeitung zaręcza, że „można być dobrym katolikiem i dobrym Prusakiem“. Na to my jéj powiemy, że nie można być dobrym katolikiem i pozwalać na poniewieranie Rzymu i Papieża. Kto Papieża uważa za nieprzyjaciela, ten już katolikiem być przestał.

Landwehr Zeitug chce wyraźnie usunąć religią katolicką a w jéj miejsce postawić cześć państwa i niemieckiéj jedności. Ależ to bałwochwalstwo i nic innego

Pismo policyjne przypomina mitrailleusy i szasepoty. Tak jest, w sprawie obcéj nam całkowicie, w sprawie jedności Niemiec, bracia nasi szli na grad pocisków i obficie krew przelewali. Te ofiary powinny im były zapewnić swobodę w domu, poszanowanie dla wolności sumienia, dla obyczaju i dla języka narodowego. Próżne oczekiwanie! W nagrodę ich znojów i krwi przelanéj prawią im tylko o wielkości Niemiec, chcą ich nauczyć, że Rzym to wróg odwieczny, że Papieżowi szczęście ludów jest solą w oku i że księża katoliccy wichrzą porówno z demokratami socyalnymi, w końcu zaprawiają ich do pomiatania Biskupami.

Niedługo będą próbowali pchnąć land-

werzystów katolickich przeciw ich braciom, którzy wiernie z Kościołem rzymskim trzymają.

Chcą, żeby wszyscy rocznicę sedańską wesoło święcili a sieją pełną garścią ziarna nienawiści. W rozdwojeniu nie ma prawdziwéj wesołości, może być tylko pijana ochota jednych, znajdująca rozkosz w poniżeniu i utrapieniu drugich. W takiéj ochocie mamy nadzieję, że rodacy nasi udziału nie wezmą.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Z miasta, 30 sierpnia.
(Agitacye schizmatyckie.)

Przed niedawnym czasem zamieściła Schlesische Presse a za nią powtórzyły inne gazety wiadomość o pewném zebraniu kilkunastu księży i kilku obywateli świeckich u ks. B. w T. w Pleszewskiém, celem wspólnéj narady nad obecnemi stósunkami kościelnemi. Chciano obmyśleć jaki modus vivendi wobec praw majowych. Wszyscy zgromadzeni bez wyjątku mieli uznać za konieczne porozumienie się ze rządem; podzielone tylko zdania były w tém, czy to porozumienie ma nastąpić z wiedzą i upoważnieniem Stolicy Apostolskiéj, czyli też bez tego.

Pewna część duchownych i świeccy obywatele mieli przemawiać za tém, aby się nie pytano wcale o Papieża, lecz ponieważ druga część duchownych obstawała za przedłożeniem sprawy Papieżowi, narady spełzły na niczém. Kto jest proboszczem w T. z nazwiskiem poczynającym się od litery B., łatwo się dorozumiewał każdy, kto cokolwiek z lokalnością Pleszewską jest obeznany. Nie zwracaliśmy jednak na to uwagi, gdyż nieprzyjazna Kościołowi prasa, szukając ustawicznie jakichkolwiek dowodów ustępstw pomiędzy duchowieństwem, zmyślone i fałszywe rozpuszcza wieści. Tymczasem National Ztg w swym przeglądzie politycznym ze soboty 29 sierpnia w wydaniu wieczorném nr. 402 wyraźniejszą, bo już z wymienieniem nazwiska, podaje wiadomość, którą tutaj w dosłownêm powtarzamy tłomaczeniu:

Agitacya przeciwko obydwom Kapitułom Poznańskiéj i Gnieźnieńskiéj w pełnym jest rozwoju, jak pisze korespondent z Poznania do Bresl. Ztg. Dziekan Basiński objeżdża nawet (prowincyą, aby pozyskać zwolenników opozycyi i niedawno próbował szczęścia w powiecie Odolanowskim. Zanim nastąpi jawne zerwanie z Rzymem chcą opozycyoniści — tak przynajmniéj przedstawia sprawę dziekan Basiński — udać się do Papieża z prośbą, aby uznał prawa majowe, albo w inny sposób stósunek z państwem uregulował. Gdyby Papież nie chciał na to przystać, zamiarem jest ich (Basińskiego i wspólników) przystąpić do wyboru Biskupa i osobny utworzyć Kościół Poznański, bynajmniéj jednak nie odpaść od rzymskiego Kościoła. (Jakby się to dało uskutecznić, nikt pewnie z prawami kanonicznemi obeznany, nie pojmie. Przyp. korespondenta).

Dwie te wiadomości w bliskiéj ze sobą styczności, jednéj i téj saméj niewątpliwie dotyczą osoby. Wieściom tak ubliżającym charakterowi kapłana katolickiego niopodobna uwierzyć, zwłaszcza tym, co znają ks. Basińskiego jako zacnego, pobożnego i ze wszechmiar na szacunek zasługującego kapłana. Czyż podobna wreszcie przypuścić, aby ks. Dziekan, który po wiele razy zaręczał o swém przywiązaniu i wierności do Stolicy Arcybiskupiéj, a niedawno przysięgę swoją ponawiał w adresach do ks. Arcybiskupa Ledóchowskiego i do Prześw. Kapituły metropolitalnéj, miał był tak wnet zapomnieć o téj przysiędze, albo też kłamane składać przyrzeczenia? Prawdopodobnie ks. dziekan Basiński, nie czytając wspomnionych gazet, ani się domyśla, jakie to ubliżające mu wieści bywają rozsiewane i dla tego uważamy za obowiązek, korzystać z pośrednictwa waszego pisma. Jeżeli prawdą jest, czego nieprzypuszczamy, to, co o nim wspomnione gazety mówią, będzie milczał; jeżeli fałszem, niewątpliwie z oburzeniem odeprze podobne insynuacye. W każdym razie sprawa się wyjaśni, a czy dobry czy zły rezultat będzie, przez znajomość swych jawnych i otwartych przyjaciół i nieprzyjaciół, zyszcze tylko sprawa Kościoła.

Przypisek Redakcyi. Ksiądz dziekan Basiński zaprzeczył podaniom gazet niemieckich pismem, wystósowaném do Schlesische Presse, którą otrzymaliśmy już po wydrukowaniu powyższéj korespondencyi. Pismo owe księdza Basińskiego brzmi w dosłownêm tłomaczeniu jak następuje:

Tursk pod Pleszewem, 25 sierpnia 1874.
Szanowny Panie Redaktorze!

W Nr. 522 rannego wydania Pańskiego dziennika znajduje się na stronie 3 artykuł datowany z Poznania 18 sierpnia (Ruch antiultramontański), według którego ruch ten w końcu w dekanacie pleszewskim się skoncentrował, że u proboszcza B. w T. odbyło się stanowcze posiedzenie główne, że oprócz wielu duchownych, było tam także kilku właścicieli dóbr do polskiego liberalnego stronnictwa narodowego należących i że tamże odbywały się narady.

Imieniem dekanatu pleszewskiego uważa niżéj podpisany za swój obowiązek oświadczyć niniejszém publicznie, że ani u niżéj podpisanego, ani też nigdzie w dekanacie pleszewskim tego rodzaju zgromadzeń nie było i że cała treść rzeczonego artykułu za prosty wymysł odnośnego korespondenta uważaną być może.

Szanowną Redakcyą upraszam usilnie i uprzejmie niniejsze moje oświadczenie, dane imieniem całego dekanatu pleszewskiego, umieścić łaskawie w łamach swego dziennika.

Pełen uszanowania
Ks. Basiński,
proboszcz i dziekan dekanatu pleszewskiego.

Gniezno, 28 sierpnia.
(Dziennikowi — który „nie ma nic do cofania".)

(?) Gdy naród stoi pod ogniem działowym męczeństwa, kierownicy walki odpornéj wojnę wszczynają domową, Dziennik Pozn. rodzicem jest zrywanéj dzisiaj solidarności. Ten niedobór chwili do odgrzewania starych kwasów, to szarpanie się w własnych szeregach radość u nieprzyjaciół naszych wywoła. Po artykule „Systém potwarzy" Dziennik pozując na niewiniątko, nie mające nic do odwołania, ogłosił wczoraj Słowo repliki i tu już pękają wsze sluzy wstrzemięźliwości, a szczególniéj wypaczanie myśli przeciwników, omijanie głośnych argumentów idzie o lepsze z niezrównaną rozwlekłością stylu.

Zostawiając wam rozbiór artykułu całego, odpowiem na ustęp, który wprost korespondencyą gnieźnieńską zaczepia. Dziennik szafuje wyrazami fałsz, potwarz, oszczerstwo, nie zdawając sobie może sprawy, jakie znaczenie tych wyrazów. Niech atoli o tém pamięta, że czytelnicy już się na jego arlekinadzie poznawają i że publiczność, długo zwodzona, nareszcie przez własne okulary na świat spoglądać się stara. Monopol publicystyczny już z rąk wypadł i że nie zawsze to świętą prawdą, co Dziennik ze swego koranu za prawdę podaje.

Oto mały przykład jaki on miłośnik prawdy. Pisze w artykule: Słowo repliki:

Jak dalece fałsz (och!) w téj pobożnéj robocie odgrywa rolę, dowodzi następujący choćby przykład. Jeżli kto występował konsekwentnie i stanowczo przeciw udzielaniu religii po szkołach publicznych przez osoby nieposiadające kanonicznéj misyi, to z pewnością Dziennik. Wtenczas wystawiał się na procesa... a patronat Kuryera uznał dobrę wolą Dziennika — dziś w korespondencyi swojéj gnieźnieńskiéj pozwala pisać brednie, że „nieliberalny" Dziennik zachowuje obojętne milczenie w téj sprawie, kiedy Kuryer poucza z ciepłem katolickiém rodziców, jak sobie w podobnych razach poczynać.

Najprzód niewinny a srodze prześladowany Dienniku przez Czas, Przeglądy, p. Tarnowskiego, Kuryera i Orędownika, pozwól sobie powiedzieć, że w nawias cudzysłowny bierze się istotne wyrazy przeciwnika, a potém się kwestyi partykularnéj, nie przekręca na ogólną, bo to Wiszniewski w charakterze rozumów nazywa krzywym rozumem. Jak Dziennik wykrzywił sprawę, niech odpowie ustęp z inkryminowanéj korespondencyi Nr. 186 Kuryera.

Wiarus, pisałem, zamiast smarzyć sobie mózg teraz dopiero nad śmiesznemi „drogami wyjścia," mógł był dawniéj już odsłonić swoją sapiencyą i podać środek swego czasu rodzicom, jak mieli uwolnić synów swych od obowiązkowéj nauki religii n. p. Mischkiego w Gnieźnie (Nb. już od sexty po niemiecku udzielanéj). Lubo to rzecz par excellence narodowa, milczał Dziennik Poznański, milczał i Wiarus. Kuryer tylko ultramontański podał drogę wyjścia i, jak się pokazuje dziś, skuteczną. Otóż radził rodzicom postarać się prywatnie o nauczyciela religii, a z powołaniem się na reskrypt z r. 1872 żądać uwolnienia od obowiązkowéj szkólnéj nauki. Téj „drogi wyjścia" chwyciło się kilku obywateli, jako też w imieniu brata swego ks. Piotrowski i odebrali już przez dyrektora odpowiedź zwalniającą od uczęszczania na lekcye p. Mischkego. Ze wstydem podnosimy, że takich mało było, którzy pisali do kolegium szkólnego o zwolnienie, i rzecz prosta. Czytając tylko Dziennik i nie znajdując w tym Monitorze narodowym żadnéj „instrukcyi," spokojnie z utylitaryzmu pod jarzmo się ugięli i synów posyłali i do dziś posyłają na niemieckie „Vaterunsery."

Chodziło więc o podanie sposobu dla gimnazyum gnieźnieńskiego, jakby zasłonić wolność religijną dzieci, bo tu właśnie z obowiązku, z przymusu mieli gimnazyaści chodzić na lekcye kanonicznie nieprawne i po niemiecku udzielane. W innych gimnazyach tego okropnego przymusu, téj zmory największéj na wolność człowieka nie ma, — czyż więc za pojawieniem się takiego szczegółowego przypadku nie było obowiązkiem publicystyki dać „instrukcyą" jak sobie rodzice mają postąpić. Czyż Dziennik nie zabrał w arendę całego patryotyzmu, wszak Dziennik naszych interesów broni „ze stanowiska wolności," czemuż tedy nie oświecił rodziców, posyłających do Gniezna synów swoich, jak mają dzieci swe wyzwolić z pod ciemięztwa narodowo-religijnego?

Czy Dziennik chce wmówić, że to uczynił? Czytaliśmy Dziennik pilnie i nic w nim pod tym względem nie było.

Inna rzecz co Dziennik dawniéj zasadniczo w kwestyi udzielania religii powiedział, to było dobre jako zasada — jam mówił tutaj o zastósowaniu zasady w Gnieźnie. Nie dosyć bowiem ogólnie, idealnie podać zasadę, ale radę podaj praktyczną w szczegółowym niezwykłym przypadku — a będziesz Dzienniku całym mężem. Tegoś nieuczynił co do Gniezna, a więc się przyznaj i nie przekręcaj, bo to nie ładnie — A w końcu Dziennik zmyślił rzecz o „cieple katolickiém" w cudzysłowie, bo w pomienionéj korespondencyi wcale tego wyrażenia niema.

Prowadź daléj taki system polemiczny, a słowy Goetego się odezwę:

Lass nur in Blend u. Zauber werken
Dich vor dem Lügengeist bestärken,
So hab ich dich schon unbedingt.
(Faust.)

Znając Dziennika dawne praktyki, nie myślę się łudzić, że się naprawi, co prawdę mówi Wiszniewski: Umysłu Krzywego najmocniejszemi dowodami na bity gościniec naprowadzić niepodobna, bo prędko nazad jak uciśnięta sprężyna do ukośnych myśli powraca.

Kraków, 28 sierpnia.
(Programatomania nowych dzienników. — Wybory uzupełniające. — † Eustachy Januszkiewicz.)

(†) Im większa posusza latowa, tém większa zaczyna panować programatomania nowych dzienników i czásopism. W Krakowie na gruzach Kraju ma, jak już oddawna zapowiadano, zabłysnąć Dzień. Obok Przeglądu Polskiego ma powstać nowe zbiorowe pismo krytyczno-literacko-naukowe, pod redakcyą dr. Dobrzyńskiego, dr. Zakrzewskiego i dr. Blumenstocka. Imiona te są rękojmią wielce naukowego kierunku — czy jednak jest jeszcze w Galicyi miejsce na jeden przegląd więcéj, skoro już istnieją trzy: Przegląd polski, Przegląd lwowski i Przewodnik naukowy, wychodzący jako dodatek miesięczny do Gazety lwowskiéj? W tych dniach rozlepiono na rogach ulic programat nowego czasopisma literackiego we Lwowie, z bardzo szumną zapowiedzią i świetnemi imionami współpracowników, lubo szeregujących się pod smutnym sztandarem redaktorów Dziennika polskiego pp. Rogosza i Lama. Zdawało się, że skandaliczny proces dziennikarski, który się odbył przed półrokiem, pomimo, że się zakończył darowaniem sobie wzajemnie win i spuszczeniem zasłony na wybryki młodości, niedozwoli jednak pewnym mocno skompromitowanym nazwiskom występować na widownią publicystyczno-literacką.

Wypływają one znowu i występują na widownią, wlokąc za sobą imiona podobne jak J. I. Kraszewski i Karol Libelt. Bolesno zaiste czytać te nazwiska zasłużone literaturze, a choć w niejednéj kwestyi sporne, mające prawo do uznania w narodzie, a konieczny obowiązek szanowania siebie. Kraszewski i Libelt zaciągają się pod sztandar trzymany przez Rogosza — to rzecz nadto bolesna. Jestli to lekceważenie opinii, lub też to błędne mniemanie, że ich powaga zdolna oczyścić i osłonić wszystko.

Uzupełniające wybory do sejmu już się rozpoczęły. W okręgu włościańskim powiatu krakowskiego rezultat wyborów wypadł niespodziewanie. Postawiono tu na miejsce zmarłego Juliana Kirchmajera kandydaturę Stefana hr. Potockiego, gdyż sami włościanie, należący do rady powiatowéj, oświadczyli, że będą popierać prezesa téjże rady Stanisława hrabiego Mieroszowskiego, a ten, wymawiając się od mandatu, zaproponował wiceprezesa, którym jest hr. Potocki. Na tém ograniczyła się zrazu cała agitacya wyborcza i wszyscy byli pewni wyboru hr. Potockiego. W ostatniéj dopiero chwili okazało się, że wyborcy niebyli dosyć przygotowani, a że inna tajna kandydatura znalazła zręcznych popleczników. Z wielkiém zadziwieniem członkowie rady powiatowéj, którzy stanowili jedyny komitet wyborczy, dowiedzieli się post factum, że włościanie wybrali ks. Chełmeckiego, o którym wcale niebyło przedtém mowy. Niespodzianka ta jest tém bardziéj dotkliwą i niewłaściwą, że ks. Chełmecki, którym się dzienniki krajowe i wiedeńskie tak wiele w ostatnich czasach zajmowały, uległ wyrokowi sądu konsystoryalnego skazującego go na dwuletnie rekolekcye i usunięcie a divinis. Wyborcy oczywiście o tém nie wiedzieli, a agitatorowie, chcąc podnieść jeszcze więcéj delikwenta, zręcznie umieli oszołomić włościan.

Najlepszy to dowód, jak niebaczném jest to puszczanie samopas wyborów włościańskich i do jak niebezpiecznych prowadzi następstw.

W téj chwili otrzymuję z Paryża wiadomość, że wczoraj zmarł tam Eustachy Januszkiewicz. Od pół roku blisko zapadł on na zdrowiu, a lekarze nie zostawiali nadziei. Była to posta, bardzo wydatna i powszechnego używająca wzięcić, pomiędzy starszą emigracyą. Urodzony na Litwie wychowaniec uniwersytetu wileńskiego, następnie powstaniec w 1830 r. i tułacz należał do pokolenia bogatego w znakomitości i w nadzwyczajne przejścia, nie było zaś nikogo ze znakomitości polskich na emigracyi ktoby niepozostawał w najściślejszych stosunkach osobistéj przyjaźni z powszechnie kochanym, uczynnym, a dziwnie pracowitym i ruchliwym Eustachym; nie było przejścia, nie było pracy, w któréjby pośrednio lub bezpośrednio nie brał udziału. Na emigracyi założył drukarnią polską i z pierwszych rąk wydał wszystkie niemal arcydzieła poetów naszych owéj epoki, to też miła przyjaźń wiązała go z Mickiewiczem, Słowackim, Zaleskim i tylu innymi. Januszkiewicz, ożeniony z Eugenią hr. Laris, bywał częstym zwłaszcza w ostatnich czasach gościem w Krakowie. Zostawił on jedyną córkę zamężną za Kostantym Popielem. Strata jego jest nowym wyłomem w ścieśnionych już szeregach staréj emigracyi i zerwaniem ogniwa łączącego ją z krajem.

Kraków zaczyna się znów zapełniać Napotykać można pełno bryczek, dorożek, lub wózków góralskich, odwożących gości z Krynicy, Szczawnicy i Zakopanego.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Najj. Pan raczył nadać tajnemu radzcy, podkomorzemu i pierwszemu wyższemu mistrzowi ceremonii cesarza austryackiego, księciu Konstantemu Hohenlohe Schillingsfürst, order orła czarnego.

* **Sekcya lekarska** Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie swe zwyczajne posiedzenie w czwartek, dnia 3 września o godzinie 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj No. 35.

Dr. St. Jerzykowski,
sekretarz.

* **Rewizya**, odbyta u pań Karmelitanek, wyda wkrótce, jak się zdaje, upragniony przez „liberałów" owoc. Ostdeutsche Ztg bowiem dowiaduje się, jak pisze, z niezawodnego zródła, że pan minister spraw wewnętrznych wezwał tutejszą królewską rejencyą, ażeby mu jak najspieszniéj wskazała te panie Karmelitanki, które nie są poddanemi niemieckiemi, i równocześnie podała mu, jak długo jeszcze ważne są ich paszporty. Ponieważ tutejsze panie Karmelitanki, dodaje pomieniona gazeta, pochodzą po większéj części z Francyi i Belgii, przeto ich wydalenia za granicę wkrótce spodziewać się można.

* **Wyroki najwyższego trybunału** pod względem praw majowych mnożą się coraz bardziéj. Pomiędzy wydanemi w ostatnim miesiącu przez pomieniony trybunał wielu sentencyami w téj materyi znajdują się następujące: 1. powierzenie urzędu duchownego nie powinno nastąpić rychléj, zanim mianować się mający kandydat nie zostanie naczelnemu prezesowi wymieniony i zanim nie upłynie odnośny termin; zawiadomienie o „nastąpionêm już" powierzeniu nie wystarcza przepisom prawnym; 2. udzielone chociaż milcząco przyzwolenie do wykonywania pojedyńczych duchownych funkcyi urzędowych — jeżeli przez zwłokę nie wystawia się na niebezpieczeństwo — uważać się ma za powierzenie urzędu duchownego; 3. odprawianie tak zwanéj „cichéj mszy" jest duchowną funkcyą urzędową, jeżeli ją odprawi duchowny w stanowisku urzędowém; to samo stósuje się do pobłogosławienia ciała zmarłego; 4. duchowny, który podług prawodawstwa krajowego prowadzi księgi kościelne jako rejestra stanu cywilnego lub z nich przy wyciśnięciu pieczęci jako proboszcz itd. wyciągów udziela, wykonuje urząd publiczny. Jeżeli to czyni, pomimo że mu urząd proboszczowski nie został powierzony zgodnie z istniejącemi prawami państwowemi, natenczas nie będzie karany podług prawa krajowego (n. p. pruskiego prawa z dnia 11 maja 1873 § 23), lecz podług kodeksu karnego §§ 132 i 359.

* **Z Gniezna** dochodzi nas od p. syndyka Klepaczewskiego następujące pismo:

„Szanowna Redakcyo!

Co dopiero wróciwszy z dłuższéj podróży, pospieszam znowu z prośbą do Szanownéj Redakcyi o łaskawe umieszczenie niniejszéj korespondencyi w interesie prawdy, a to w skutek korespondencyi z Gniezna, w wtorkowym umieszczonéj Kuryerze, którego chwilowo nie mam pod ręką.

Otóż odnośne wyciągi, które przytaczam dosłownie z oryginałów będących w Konsystorzu.

I.

Verzeichniss
der zu verkaufenden Bücher, Akten und Beläge etc.

1. 13 Hefte, Beläge der Consistorial-Kasse, Jahrgänge 1832—1844.
2. 15 Hefte, Beläge der Seminar-Kasse, Jahrgänge 1836—1848.
3. 2 Hefte, Beläge der Römischen Dispenskasse, Jahrgänge 1836—1848.
4. 2 leere Manuale.
5. 1 leeres Manual.
6. 2 Verzeichnisse der eingelösten Posener Pfand-Briefe vom Jahre 1833.
7. 1 gerichtliche Gebührentaxe vom 23 August 1815.
8. 1 Gerichtskosten-Niederschlagungs-Buch bis 1845 reichend.
9. 1 Stoss Asservaten-Formulare.
10. 1 Stoss Depositen-Formulare.
11. 1 Stoss Einnahme Journal-Formulare.
12. 1 Stoss Ausgabe-Journal-Formulare.
13. 1 Stoss werthlose Beläge
14. 1 mit eisernen Reifen beschlagener Geldkasten mit dazu gehörigem Einsatz.
15. 1 mit eisernen Reifen beschlagener Geldkasten mit 2 Schubkasten und Gestell.
16. 1 Vorlegeschloss.

Gnesen, den 14 August 1874.
Der Königliche Kommissarius für die Vermögensverwaltung der Dioecese Gnesen.
gez. Nollau,
Königlicher Landrath.

II.

Wyciąg z akt konsystorskich, dotyczących abszlusów kasy od roku 1864. Nr. 41. IX.

Protokół rewizyi kasy konsystorskiéj d. d. Gniezno, 1 maja 1869.

.....„Zauważono, iż skrzynia depozytalna, będąca z drzewa dębowego, obita taśmami żelaznemi, nie odpowiada w razie ognia celowi.

Bezpieczeństwo wymaga, aby skrzynia takowa wedle przepisów była żelazną Kuratorowie czynią przeto wniosek o zakupienie takiéj skrzyni....

podpisano: ks. Kraus, Klepaczewski,
kuratorowie kasy."

* **Asesorów rejencyjnych** Fromm w Bydgoszczy i von Kügelgen w Kwidzynie mianowano radzcami rejencyjnymi.

* **Pozasłużbowy** sędzia powiatowy v. Buchholtz z Wielonéjgóry zatwierdzony został jako burmistrz miasta Rawicza.

* **Na drugi kongres sanitarny**, który się odbywać będzie od dnia 12 do 15 września w Gdańsku, wysyła tutejszy magistrat jako deputowanych panów burmistrza Herse i radzcę miejskiego i budowniczego Stenzel.

* **Dwa zające** odebrano w zeszły piątek chłopu a prócz tego zapisano jego nazwisko, celem ściągnięcia od niego kary kontrawencyjnéj za to, że polował zawcześnie na zające. Polowanie bowiem na zwierzynę tę rozpoczyna się dopiero z dniem jutrzejszym, podczas kiedy kuropatwy wolno już strzelać od 23 bm.

* **Naprawę** mostu na Cybinie, która nareszcie ukończoną została, wykonano w ten sposób, że przez położenie nowych blochów przejazd przez most bynajmniéj nie jest polepszony. Blochy są tak nierówne co do grubości, że przejeżdżające ciężko obładowane wozy wprawiają w poruszenie cały ten słaby most. Przez to silne trzęsienie się mostu nadwerężają się również rury od wodociągów i od gazu, przezeń prowadzące.

* **Na ulicy Warszawskiéj** zbiegały się w zeszły piątek konie powracającego z familią swą z Swarzędza oberzysty tutejszego, przy czém żona jego i dziecko wypadły na bruk. Pierwsza złamała sobie rękę a drugie otrzymało kilka lekkich ran. — W tym samym dniu zrzucił na ulicy Wilhelmowskiéj koń jeźdźca, który jednakże nie poniósł żadnego szwanku.

* **Numer 21** Orędownika został onegdaj przez policyą zabrany.

* **Towarzystwo dramatyczne** pana I. Kalicińskiego jutro przedstaw na sali w „ogrodzie ludowym" dwie komedye: „Mizantrop i druciarz", jednoaktową oryginalną komedyą, i „Okrężne", komedyą ze śpiewami w 2 aktach przez J. Korzeniowskiego. Przedstawienie urozmaicą tańce i występy towarzystwa akrobatów i turnerów. Publiczność nasza, przekonawszy się o przyzwoitém urządzeniu sali z pierwszego przedstawienia, zapewne to drugie liczniéj jeszcze odwiedzić zechce.

* **Stowarzyszenie Wzajemnéj Pomocy** Rękodzielników odbędzie w środę dnia 2 września, wieczorem o godzinie 8 pogadankę, celem przygotowania do walnego zebrania; na którą zaprasza się wszystkich członków.

* **Na piątkowym targu** zakupił zamiejscowy restaurator cztery szefle perek i pozostawił je na swoim wozie, udając się za innemi sprawunkami. Zaledwie odszedł od swego woza, przybyła dama, obejrzała perki i zapytała się stojącego obok łobuza o cenę. Ten spuścił jéj cały zapas za 4 talary, otrzymał 2 talary zadatku i przyrzekł kupującéj, że perki jéj do domu odstawi. Dama ta, przeczekawszy przeszło godzinę napróżno w domu na zakupiony towar, powróciła na plac Sapieżyński właśnie w chwili, kiedy znajomy jéj zresztą restaurator z perkami odjeżdżał i dopiero teraz przekonała się, że ją ów łobuz oszukał.

* **Jednemu z tutejszych** kotlarzy skradziono z pugilaresu, który na chwilę w sypialnym swym pokoju pozostawił, bilet kasowy na 50 talarów; rewizya policyjna domowników okazała się bezskuteczną.

* **W powiecie obornickim** powtarzają się ciągle wypadki, które nie rzucają najlepszego światła na cywilizacyą tamtejszych mieszkańców. Niedawno donosiliśmy o różnych pokaleczeniach rozmyślnych, w skutek których w jednym przypadku nawet śmierć nastąpiła, aliści dziś wyczytujemy w Posener Ztg, że w Dąbrowce pchnął fornal przy tańcu w karczmie kolegę swego nożem w piersi, w skutek czego ranny pozostaje bez nadziei tegoż życia; obcy stangret, który, widząc to, chciał opuścić karczmę, pchnięty został przez samego fornala nożem w rękę. — W zeszły piątek poszedł pewien właściciel dóbr w odwiedziny do księdza w Parkowie i kazał sobie przynieść późniéj ogrodnikowi zwierzchni surdut. Kiedy tenże szedł, wykonując dane mu polecenie, przez pole, strzelił do niego obcy jakiś człowiek i ranił go śrótem w nogi.

* **W Obornikach** umarł parobek tamtejszego kupca G., zaraziwszy się od bydlęcia, które na zapalenie śledziony wypadło. Początkowo spuchł mu tylko palec, na co parobek mało co zważał, a kiedy się udał do lekarza, było już zapóźno, ponieważ jad przeszedł już w całe ciało.

* **Dobra W. Komorze** w Prusach Zachodnich sprzeała dotychczasowa ich właścicielka, pani Pawłowska, ratu swemu p. Adamowi Połczyńskiemu za 100,000 tal. Dobra te obejmują około 10,000 morgów areału.

* **Wieś Demble**, w powiecie chełmińskim, przemianowano na „Josephsdorf.“

* **Okropny wypadek.** We wsi Gołubinie, w Prusach Zachodnich, wydarzył się okropny wypadek. Syn tamtejszego właściciela zajazdu chciał zalakować beczkę napełnioną spirytusem. Jakimś nieszczęśliwym wypadkiem płomień dostał się do wnętrza beczki, nastąpił wybuch, a w jednéj chwili młody człowiek oblany spirytusem zamienił się w słup gorejący. Nie tracąc przytomności począł biedz do pobliskiego stawu, lecz nim dobiegł, opuściły go siły i padł na ziemię. Przybyli na pomoc ludzie przytłumili wprawdzie płomienie, lecz nieszczęśliwy skonał w godzinę. — Przy téj sposobności poparzyła się niebezpiecznie matka młodego człowieka i spalił się zajazd wraz z wszystkiemi zabudowaniami. (Gaz. Tor.)

* **Na uregulowanie** żeglugi na Brdzie i na urządzenie portu przy ujściu Brdy wyznaczyło ministerstwo handlu 300,000 talarów. Pan minister zawiadomił o tém pierwszego burmistrza Bydgoszczy, p. Boie.

* **P. Julian Grabiński**, znany u nas artysta dramatyczny, obecnie dyrektor Towarzystwa dramatycznego w Królestwie Polskiém, przybywa, jak donosi Kuryer Lubelski, z trupą, z końcem bieżącego miesiąca do Lublina, gdzie zacznie dawać przedstawienia.

* **O wykopaliskach** nad rzeką Wieprzem, poczynionych przez pana Józefa Przyborowskiego, donosiliśmy niedawno temu. Bliższą o nich wiadomość podaje wspomniony uczony w Wieku, z którego wyjmujemy, co następuje:

„Odkryte w Szwajcaryi przed dwudziestu laty mieszkania nawodne z czasów przedhistorycznych obudziły znaczne zajęcie w świecie naukowym, gdyż dają dość dokładny obraz życia mieszkańców tego kraju w czasach, o których nie mamy żadnych pisanych podań. Sledzącym u nas te odkrycia nastręczało się nieraz pytanie, czy i u nas nie było mieszkań nawodnych na licznych dziś jeszcze, a niegdyś znacznie liczniejszych jeziorach. Nierzadko jednakże słyszeć mi się zdarzyło zdanie, że u nas nie mieszkano na wodach, lubo i w Czeszewie i świeżo w Kwaczale niejakie ślady palafitów znaleziono. Mając przekonanie, że u nas znajdują się takie same zabytki czasów przedhistorycznych, jakie znamy z innych krajów, byłem zawsze pewny, że niebrak nam mieszkań nawodnych i odkrycie ich było mojém najgorętszém pragnieniem. Przypuszczenie to sprawdziłem w ostatnich dniach miesiąca lipca odkryciem palafitów na błocie bieleckiém nad Wieprzem, w majątku jeneralowéj Kickiéj. Na przestrzeni 45 łokci kwadratowych, odkopanéj do głębokości dwóch łokci, znalazłem cztery rzędy palów, bitych pionowo tak, iż na wzdłuż i wszerz jeden od drugiego o łokieć jest oddalony. Z pomostu, niegdyś na tych palach leżącego, znalazłem jeszcze trzy belki, poziomo leżące w téj saméj głębokości, w któréj są czubki palów. Pale są sosnowe i dębowe, tak skruszałe, że przy kopaniu niektóre z nich z równą łatwością dają się krajać szpadlem, jak otaczający je marglowaty piasek; często tylko po kolorze można poznać pal stojący, i dla tego z 28 palów, które tu zapewne stały, tylko 13 mógłem wykryć, bo woda, zalewająca odkopany dół, reszty dojrzeć nie pozwala. Warstwa archeologiczna zaczyna się na trzy stopy pod dzisiejszą powierzchnią i jest 1 stopę gruba. W warstwie téj znalazłem przeszło 150 łupanych krzemieni między któremi jest kilkadziesiąt wyraźnych narzędzi, daléj znalazłem kilka rdzeni krzemiennych, z których narzędzia te łupano: najciekawszy z nich ten, na którym jest przyrządzony, lecz nieodbity nożyk. Prócz krzemieni znalazłem siekierę serpentynową i szczątki, jak się zdaje, piszczałki kościanéj, skorupy i węgle. Zdobycz to niewielka pod względem znalezionych przedmiotów, ale ważna pod względem naukowym, bo rozstrzyga pytanie o istnieniu mieszkań nawodnych w tym kraju. Zapewne całe błoto bieleckie, mające w połączeniu z ostrowskiém 13 wiorst szerokości, było niegdyś jeziorem, pokrytém mieszkaniami nawodnemi. Poznałem nad Wieprzem i inne miejscowości, w których z pewnością znajdują się palfity, lecz domysłów tych w tym roku już sprawdzić nie mogłem. Zebrane z palfitów przedmioty oraz bogaty plon z żalników, nad Wieprzem położonych, będą wkrótce w Warszawie Szczegółowe sprawozdanie pozostawiam do późniejszego czasu i właściwego miejsca.“

* **Nekrologia.** W dniu 29 b. m. zmarła w Warszawie Eugenia ze Zboińskich de Kościelec et Osówka Klicka, właścicielka majoratu familijnego Kozłowo w Prusach Zachodnich, przeżywszy lat 52, po ciężkiéj chorobie, opatrzona śś. sakramentami.

* **Kalendarz.** Jutro, we wtorek dnia 1 września, Idziego opata. Wschód słońca o godzinie 5 minut 11; zachód o godzinie 6 minut 52. Długość dnia 13 godzin 37 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 1 września 1392 Krzyżacy oblegają Wilno. — 1436 śmierć Wojciecha Jastrzębca, arcybiskupa gnieźnieńskiego. — 1674 Turcy wpadają na Podole. — 1728 śmierć hetmana Stanisława Chomętowskiego. — 179 ogłoszono wyrok na zdrajcę Ponińskiego.

KRONIKA KRYMINALNA.

Proces ks. Franciszka Bażyńskiego.

Zeszłéj soboty, dnia 29 b m., toczył się przed kratkami tutejszego sądu kryminalnego proces bardzo ciekawy, który, gdyby się był skończył skazaniem obżałowanego na karę, byłby może stanowił prejudykat niezmiernéj doniosłości dla wszystkich wydawców i nakładzców jakiéjkolwiek literackiéj natury. Rzecz tak się miała:

Ks. prob. Bażyński, jak to powszechnie wiadomo, miał w r. 1863 czy 4 zamiar założenia tu w Poznaniu towarzystwa na wzór towarzystw św. Karóla Boromeusza, Maticy Czeskiéj i t. p. w tym celu, żeby członkom jego dostarczać tanich a dobrych dzieł popularnéj treści. Projekt do tego stowarzyszenia doszedł zwyczajną drogą do rąk policyi, a ówczesny naczelnik jéj, p. Baerensprung, zażądał od ks. Bażyńskiego niezwłocznego podania spisu członków, nazwisk i zarządu. Ks. Bażyński był tego przekonania, że jego towarzystwo nie miało być natury politycznéj, ani wogóle zajmować się sprawami publicznemi, odmówił więc tego p. Baerensprungowi, tém bardziéj, że, jak się późniéj pokazało, nie miał jeszcze ani jednego uzyskanego członka, i wogóle chciał dopiero zbadać opinią publiczności. Słowem, policya zgłosiła się zawcześnie. Pan Baerensprung nie kontentując się tą odmową, wniósł do rejencyi, czy sam nałożył na ks. Bażyńskiego karę pieniężną za opór przeciw rozporządzeniom, o których twierdził, że należą do jego wydziału, tak że ks. Bażyński, zagrożony karami, musiał, chcąc nie chcąc, się przyznać, że to dopiero projekt i że żadnego towarzystwa dotąd nie ma. Przekonawszy się zaś o tém, że przy takiéj opiece i natarczywości władz o założeniu a przynajmniéj prosperowaniu towarzystwa i mowy być nie mogło, postanowił na wzór innych wydawców prowadzić zamierzone wydawnictwo zupełnie sam jeden na własną rękę i ryzyko. Sobotnia obrona odkryła nam ten sposób bardzo prosty i łatwy. Ks. Bażyński wysławszy tak zwane konkursa, dostawał rękopismy z różnych stron świata, oceniał je sam, albo też rozsyłał do przeglądu i ocenienia osobom jużto w miejscu, jużto na prowincyi mieszkającym, a mającym sławę dobrych w téj mierze sędziów, znosił się następnie z p. Daszkiewiczem, jako posiadającym drukarnią i księgarnią, z któréj jego nakłady wychodziły, daléj z prof. Rzepeckim, który dla niego prowadził korekty typograficzne a często i literackie, z p. malarzem Simonem nareszcie, ilekroć chodziło o jakie ilustracye lub ryciny, a gdy dzieło było gotowe, polecał p. Daszkiewiczowi jego sprzedaż wedle téj bardzo prostéj reguły, żeby sprzedawać gdzie można i jak można, byle jak najwięcéj dziełek pozbyć i w ten sposób zebrać środki pieniężne do nowych nakładów. Szło to aż do r. 1872, gdzie ks. Bażyński, powodowany wielkiemi ludności wiejskiéj potrzebami, a mając wielkie nierozsprzedane zapasy, rozdał większą ilość starych swych nakładów w różne okolice Księstwa, Prus i Galicyi. Polemika zazdrosnych jego powodzeniu, denuncyacye policyjne i w dodatku ogólny ten prąd, jaki obecnie w sferach rządowych spostrzegać się daje, sprawiły, że władze uznały za stósowne, żeby ks. Bażyńskiego ścigać. W tym celu zabrały po dwakroć książki kupieckie p. Daszkiewicza, cytowały przed siebie wszystkie osoby, o których tylko zasłyszały, że kiedykolwiek z ks. Bażyńskim w sprawie książek widywać się mogły, odbywały rewizye u tych osób bezskuteczne a ostatecznie prokurator wytoczył ks. Bażyńskiemu proces o to, że, stojąc na czele stowarzyszenia zajmującego się sprawami publicznemi, chociaż nie politycznemi w ścisłém znaczeniu tego wyrazu, nie podał władzom spisu nazwisk członków i zarządu Pan prokurator wywodził, że dwa mogą być rodzaje stowarzyszeń, jawne i skryte. Przyznawał, że ów projekt do ustaw, jakiego tylko 2 egzemplarze istniały, t. j. jeden w aktach policyi a drugi w aktach ks. Bażyńskiego, umyślnie na każdy przypadek dla własnéj obrony zachowany, że projekt ten nie wszedł w życie, że jednak duch tego projeku został, została prenumerata jednego talara, zostało nabożeństwo na cześć św. Jana Kantego, została i nazwa członków i pełnomocników w księgach p. Daszkiewicza, że i sam ks. Bażyński mówi w listach swych o naszém wydawnictwie lub zgoła towarzystwie, o naszym prezesie i t. p., że wydawnictwo ks. Bażyńskiego ma nietylko naturę, ale i formy towarzystwa mającego zamiar wpływać na sprawy publiczne. Wniósł potém, żeby za to, że obżałowany nie dopełnił obowiązku nakazanego prawami, skazać go na karę 50 tal., a za te, że p. Staudemu powiedział, że towarzystwa nie ma, a więc mówił nieprawdę, w dodatku na sześć tygodni więzienia.

Można sobie wyobrazić, jakie zdumienie wywołała mianowicie ostatnia część wniosku. Kto zna prawy i nieposzlakowany charakter ks. Bażyńskiego, ten i na chwilę nie mógł przypuścić, żeby tak szanowny mąż celem uchylenia się od kilkunastu talarów kary, splamić miał swe usta kłamstwem, albo nawet cieniem kłamstwa. Ale dalszy przebieg posłuchania pomścił się na p. prokuratorze téj publicznéj zniewagi. Wszyscy świadkowie, a było ich może 18, co do jednego pod przysięgą zeznali, że ani do towarzystwa nie należą, o towarzystwie żadném nie słyszeli, do żadnych składek się nie obowięzywali, ani ustnéj, ani piśmiennéj umowy z ks. Bażyńskim nie mieli, że jedném słowem stali do niego za pośrednictwem księgarni p. Daszkiewicza w zupełnie niezależnym, wolnym i handlowym stósunku. Wrażenie tych zeznań a zwłaszcza przysięgi jednogłośnie wypowiedzianéj spadło jak grom na serca słuchaczów. I jacy jeszcze świadkowie. Widzieliśmy między nimi ks. dr. Dziedzińskiego, lic. Losereza, dziekanów Pawłowskiego, Dydyńskiego, Andersza, proboszczów Bukowieckiego, Kucharzewicza, Gałdyńskiego, daléj pp. hr. Marcelego Żółtowskiego, hr. Kwileckiego, dwóch hr. Bnińskich, pp. prof. Rzepeckiego i Kusztelana, pp. Simona i najbardziéj nagabywanego p. Daszkiewicza. Pan prokurator czuł tak dotkliwie wagę tych zeznań, że uznał za stósowne, by się zrzec świadectw drugich nieobecnych, a nawet świadectwa znanego p. Posta.

Kiedy więc przystąpił do ponownego uzasadnienia skargi, przyznał sam, że ci wszyscy panowie, co przysięgali, nie przysięgli wprawdzie krzywo, ale że byli w błędzie, że nie wiedzieli, iż mimo to tworzą towarzystwo. Piękne świadectwo dla panów świadków... Więc ludzie wykształceni do tego stopnia, do jakiego szkoły i uniwersytety pruskie człowieka wykształcić mogą, obywatele posiwiali w służbie Bożéj i publicznéj, nie umieli tyle rozumieć ni wiedzieć na pewno, czy do jakiego towarzystwa należą, lub nie. Uwydatnił to obrońca p. Szuman wymownie, że p. prokurator w duplice swéj wypuścił już z pod zarzutu swego wszystkich kupujących, a ograniczył się jedynie na osoby pomagające w samémże wydawnictwie, twierdząc, że tylko między niemi a ks. Bażyńskim istniało owo ciche porozumienie, żeby bez statutu i bez wszelkiéj formy zewnętrznéj, jednak tworzyć istotne towarzystwo, działające podług z góry obmyślanego, następnie systematycznie wykonywanego, a dla państwa niebezpiecznego planu. Ponieważ na poparcie i tego śmiałego twierdzenia pan prokurator nie mógł żadnych przytoczyć dowodów, więc łatwą było rzeczą dla pana obrońcy potargać tę sztuczną tkankę prawdopodobieństwa tym prostym argumentem, że takim sposobem każdy wydawca, czy księgarz czy nieksięgarz, byleby tylko przez pewien czas wydawał książki, dla pewnych sfer przeznaczone, staje natychmiast pod tym samym zarzutem, co ks. Bażyński, to jest, że z kilku literatami, drukarzem, korektorem a może i ekspedytentem stanowi tajne towarzystwo, już nawet dla tego samego karygodne, że przez czytanie książek ludzie nabierają oświaty, a oświata narodu stoi pod kontrolą państwa. Kiedy p. prokurator ostatniego nareszcie użył argumentu, że minęły już te smutne czasy, gdzie tylko złodziejstwo uchodziło za zbrodnią, że dziś znowu owe klasyczne rzymskie wracają idee, wedle których najcięższa zbrodnia jest wykraczanie przeciwko całości i bezpieczeństwu państwa scilicet pruskiego, wtedy p. Szuman, nie mogąc żadną miarą słów ostatnich zastósować do swego klienta, w którym niepodobna przecież dostrzedz kwalifikacyi na jakiegoś Moltkego Wielkopolski, wniósł po krótkim zwrocie do całego życia nieposzlakowanego, jakiém obżałowany tak długi wiek spędził na usługach dla parafian i bliźnich swoich, wniósł ostatecznie o zupełne uwolnienie ks. Bażyńskiego. Do wniosku tego przyczyniło się i kolegium sądowe wyrokując, że jakkolwiek niektórym wskazówkom pana prokuratora nie można odmowić pozoru słuszności, to jednak wobec tak jednomyślnych zeznań, objaśnień i przysięgi świadków niepodobna przychylić się do tego zdania, jakoby ks. Bażyński był winnym zarzuconego mu przekroczenia. Nikt się też innego nie spodziewał wyroku; dla ks. Bażyńskiego zaś niechby ztąd ta wynikła przestroga, żeby w przyszłém swojém działaniu, które oby Bóg w jak najdłuższe przeciągnął lata, unikał wszelkich, choćby i najlżejszych pozorów, z którychby wnosić można, że osoby, wspierające jego szlachetne usiłowania, czynią to na podstawie jakiegokolwiek innego, a nie czysto osobistego i fachowo uzasadnionego stósunku.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 30 sierpnia. [Bresl. Ztg o „polskich agitacyach“ w Wielkiém Księstwie Poznańskiém. — Czynność w arsenałach pruskich. — Kanclerz niemiecki wobec kwestyi oryentalnéj. — Poselstwo madryckiego rządu w Berlinie. — Z dyecezyi fuldajskiéj. — Pan Delbrück do Warcina. — Wiadomości bieżące.] Berlińskie liberalne dzienniki powtarzają z wielką skwapliwością brednie, które pisze poznański korespondent do Bresl. Ztg, mięszając w dziwaczny sposób rzeczywistość z utworami własnéj fantazyi. Według niego dochodzą agitacye przeciw obu kapitułom, Gnieźnieńskiéj i Poznańskiéj, do wielkich w Wielkiém Księstwie Poznańskiém rozmiarów. Dziekan Basiński (zobacz korespondencyą z Miasta. Przyp. Red. Kuryera) objeżdża Księstwo, by zawerbować zwolenników opozycyi i popróbował szczęścia w Odolanowskiém. Nim się otwarcie z Rzymem zerwie, chcianoby wprzódy zwrócić się do Ojca św. z prośbą, by uznał prawa majowe, lub w inny jaki sposób zgodę z państwem przywrócił. W razie, gdyby Papież na to się nie zgodził, zamierzają rzekomo zwolennicy tego pomysłu przystąpić do wyboru Biskupa i utworzyć odrębny „Kościół poznański“, przytém jednak nie wyłamywać się z Kościoła rzymsko-katolickiego. W taki sposób posiadałoby Poznańskie Kościół z osobnym pasterzem, któryby nominalnie uznawał Namiestnika w Rzymie, a prócz tego jeszcze Namiestnika, któryby owego pasterza i jego owczarnią wyklinał. Z innéj strony słychać znów, według tegoż korespondenta, że pewien dostojnik Kościoła również objeżdża po dyecezyach i wstępuje do księży, by ich do wytrwałości zagrzewać. Misyonarz taki miał niedawno jeździć po kościańskim powiecie. — W dalszym przebiegu wywodzi ów korespondent, jako zmiana ta frontu ze strony żywiołu polskiego w sprawie kościelnéj jest po prostu tylko manewrem. Jako dowód na to może posłużyć, że tenże sam żywioł wszędzie, gdzie nie chodzi o jego cele, służy chętnie ultramontańskiéj sprawie. — W ten sam tendencyjny sposób opisuje Breslauer Ztg wysłanie delegata na kongres kijowski z łona Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Oprócz wzmiankowanéj już przed niejakim czasem podwojonéj czynności w arsenale i spokrewnionych zakładach wojennych w Szpandawie, donoszą dzienniki o równéj gorączkowéj, przyspieszonéj pracy po takichże zakładach w Gdańsku, Deutz i Strassburgu, oraz w arsenałach saskich i bawarskich. Chodzi o to, by aż do jesieni przyszłego roku wszelkie przybory do przewożenia dział nowéj konstrukcyi wykończyć. Aż do tegoż czasu spodziewają się wydążyć z uzbrojeniem całéj niemieckiéj piechoty, z wyjątkiem bawarskiéj, w karabiny oznaczone techniczną marką m 71. Bawarska piechota otrzyma natomiast karabiny systemu Werdera.

Że kanclerz państwa niemieckiego, pisze wiedeńska Presse, nie spuszcza z oka kwestyi oryentalnéj, dowiódł tego świeżo przez powołanie jeneralnego konsula w Petersburgu, p. dr. Busch, do ministerstwa dla spraw zagranicznych. Po dawniejszych pracach literackich, poświęconych stósunkom północnéj Ameryki, zwrócił się teraz dr. Busch do badawczych prac nad Wschodem i wydał ciekawe dzieło o Palestynie, w skutek którego otrzymał konsulat niemiecki w Carogrodzie. Posada jego rosyjska była tylko na krótki czas obliczona, w tym celu, by się obeznał na miejscu z rosyjskiemi stósunkami i z temi osobistościami, które najważniejszą rolę w kwestryi wschodniéj odgrywają.

Dla wzmocnienia personału hiszpańskiego poselstwa w Berlinie przybył tamże przed kilku dniami w charakterze pierwszego sekretarza legacyjnego p. Joaquin Valera, który równocześnie przywiózł dla posła rządu madryckiego, hrabiego Rascon, listy uwierzytelniające.

Z Fuldy piszą, że burmistrz w Dipperz wzbraniał się wykonać wydanego mu rozkazu, by opróżnić tamtejszą plebanią, a po zamknięciu onéj oddać klucze urzędowi landratowskiemu. Wskutek tego zmuszony był sam pan zastępca landrata zjechać na miejsce. Lecz w całéj gminie nie znalazł się nikt, ktoby zechciał dopomódz przy wynoszeniu ruchomości z plebanii. Na równy opór napotkano u zarządu gminy, zachowującego klucze od plebanii. Wzbraniał on się klucze te wydać, twierdząc, że, wybudowawszy z własnych wyłącznie funduszów plebanią, sam téż tylko ma prawo nią rozporządzać. Nic nie wskórawszy, odjechał pan zastępca landrata, zagroziwszy burmistrzowi i radzie gminnéj grzywnami 20 tal., jeśli aż do dnia 26 b. m. o zamknięcie plebanii się nie postarają. Gmina zamierza, jak donosi Hess. Morg. Ztg, na drodze sądowéj praw swych się dopomnieć.

Prezes urzędu kanclerskiego, p. minister Delbrück, udaje się z początkiem przyszłego miesiąca do Warcina, by się z księciem kanclerzem względem niektórych ważnych spraw naradzić. Przy téj sposobności ma także załatwioną zostać kwestya względem terminu zwołania Rady związkowéj i parlamentu.

Justiz-Ministerial-Blatt potwierdza wiadomość o udzieleniu żądanéj przez pana prezesa sądu apelacyjnego w Magdeburgu, posła Gerlacha, z pensyonowaniem go począwszy od dnia 1 września r. b.

Książę Walii przybył dziś do Berlina, by uczestniczyć w uroczystości konfirmowania syna księcia następcy tronu niemieckiego i zamieszkał w Neues Palais u siostry i szwagra.

Nowo zamianowany poseł Stanów Zjednoczonych przy berlińskim dworze, p. Bancroft Davis, przyjmowany był w uroczystéj audyencyi przez cesarza Wilhelma i wręczył jemu listy uwierzytelniające.

* **Petersburg.** [Konwencya ze Szwajcaryą. — Menonici. — Cenzura.] Rosyjski dziennik urzędowy ogłasza konwencyą, zawartą pomiędzy Rosyą a Szwajcaryą w sprawie wzajemnego wydawania zbrodniarzy. Najważniejsze postanowienia tak opiewają: Wydawane być mają wszystkie indywidua obwinione o pospolite albo polityczne zbrodnie. Do téj kategoryi zbrodniarzy należą także fałszerze monet i tacy bankruci, którzy przez ucieczkę chcą uniknąć kary. Wydawanie wzajemne zbrodniarzy odbywa się w drodze dyplomatycznéj za pośrednictwem poselstw. Dokumenta sądowe, które do podania o wydanie zbrodniarza mają być dołączone, spisane być winny także we francuzkiém tłomaczeniu. Wyjątek stanowią pisma w niemieckim języku ułożone. Konwencya obowięzywać zaczyna w dwudziestym dniu po podpisaniu przez obie strony. Konwencya zawartą została na czas nieograniczony i przestaje obowiązywać w sześć miesięcy po wypowiedzeniu jednéj strony.

Ustawa wojskowa, powołująca teraz wszystkich, będących w wieku popisowym, w szeregi, bez względu na stan, narodowość i religią, staje się prawdziwą klęską dla Rosyi. Tysiące tysięcy Tatarów i Niemców, osiadłych głównie w południowych guberniach Rosyi, opuściło już swe siedziby, uchodząc przed służbą wojskową, do któréj dotąd nie byli powoływani. W ich ślady podążają i Menonici, którym przepisy religijne nie dozwalają wogóle składać przysięgi, któréj żądają właśnie przepisy wojskowe. Według Gołosu wyemigrowało dotąd do Ameryki 11,000 Menonitów, pociągając i resztę w kraju pozostałą. Rząd rosyjski, nie chcąc ogałacać kraju i tak mało zamieszkałego, zniewolony został zrobić ustępstwo i zapewnił, jak donosi rzeczony dziennik, Menonitów, że ich do służby wojskowéj pociągać nie będzie.

Według Przewodnika spraw prasowych przejrzała tutejsza cenzura, ustanowiona do dzieł zagranicznych, w ciągu miesiąca czerwca 176 dzieł niemieckich, z których 158 dozwoliła bezwarunkowo, 6 z wykreśleniami, a 12 zabroniła. Dzieł francuskich przejrzano 140, dozwolono bezwarunkowo 131, a z wykreśleniami 7, zabroniono 2. Dzieł angielskich przejrzano 29, dozwolono bezwarunkowo 8, a z wykreśleniami 17. Dzieł polskich przejrzano 8, dozwolono bezwarunkowo 3, z wykreśleniami 1, zabroniono 4. Dzieł czeskich przejrzano 5, z których 4 dozwolono a 1 zabroniono. W języku rosyjskim przejrzano 1 i dozwolono 1.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Majątek probostw katolickich w Oliwie i Luzinie, w dyecezyi chełmińskiéj, obłożyła aresztem w tych dniach królewska rejencya w Gdańsku. Probostwo w Oliwie opróżnione jest już przeszło od pięciu miesięcy a prawo prezentowania przysługuje naczelnemu prezesowi prowincyi pruskiéj. Zadziwia wszystkich, że rząd zamiast prezentowania na probostwo to nowego proboszcza, obkłada po pięciu miesiącach majątek kościelny aresztem.

* Ze Złotowa piszą do Gaz. Tor.

Dnia 25 b. m. stawał przed kratkami sądu tutejszego ksiądz Zborowski wikary z Zakrzewa oskarżony o wykroczenia przeciw prawom majowym. Prokurator Koenig z Wałcza, który dawniéj w Lubawie przebywał, wnioskował 100 talarów kary lub w przypadku niemożności tychże zapłacenia, 6 tygodni więzienia. Sąd jednakowoż po półgodzinnéj naradzie, w któréj brali udział: radzca sądu Kanter. sędzia Münzer i asesor Goldschmidt, skazał oskarżonego tylko na 25 tal. grzywien lub tydzień więzienia, gdyż ks. Zborowski już przed ogłoszeniem ustaw majowych był gdzie indziéj jako wikary ustalony, zatém wiedzieć nie mógł, czy o jego przeniesieniu do Zakrzewa ks. Biskup doniósł lub nie naczelnemu prezesowi; uznano zatém go winnym tylko tych czynności duchownych, które on (ks. Zb.) po zakazie mu przez landrata doręczonym sprawował.

Jak pisma publiczne donoszą, wytoczono niektórym co tylko wyświęconym duchownym procesa; nie jednego zapewne będzie interesować, czy mu jest wolno przynajmniéj mszą św. czytaną odprawiać. Podług reskryptu ministra oświecenia nadesłanego tu do Złotowa należy czytana msza św. do powinności sumienia (Gewissensache) każdego katolickiego kapłana, a nie do urzędowych czynności; bowiem ksiądz emeryt R., dawniejszy proboszcz Jastrowski. zwykł pewien czas każdego roku przebywać u tutejszego proboszcza. Lecz nie chcąc swego konfrata narażać na koszta i nieprzyjemności zapytał się naczelnego prezesa, czy wolno mu jest cichą mszą odprawiać, ten jednakowoż zapytał się najprzód ministra, który wydał powyż wspomniony reskrypt.

W tych dniach odebrano przysięgę od nowo mianowanych urzędników stanu cywilnego. Na parafią Głubczyńską, część Krajeńskiéj i Bługowskiéj zamianowano wielce poważanego obywatela pana Józefa Bojanowskiego, który może jedyny z Polaków w Prusach Zachodnich należy do wydziału powiatowego, prócz tego sprawuje pan Bojanowski urząd przełożonego obwodu.

TELEGRAMY.

Bern, 29 sierpnia. Urzędowe oświadczenie Stanów Zjednoczonych Północnéj Ameryki, donoszące, że takowe wezmą udział w międzynarodowym kongresie pocztowym, już tu nadeszło.

Bruksela, 29 sierpnia. Międzynarodowa konferencya już wczoraj odbyła końcowe swe posiedzenie. Protokół podpisali wszyscy delegowani z wyjątkiem angielskiego i tureckiego pełnomocników, którzy przecież zastrzegli się, iż późniéj będzie im wolno go podpisać.

Wiedeń, 29 sierpnia. Z wiarogodnego źródła zapewniają, że obecnie za rzecz pewną uważać można, iż zamiar rządu przedlitawskiego co do zniesienia cła zbożowego rozbił się o odmowne oświadczenie gabinetu węgierskiego.

Perpignan, 29 sierpnia. Do Puycerdy dostawiono zeszłéj nocy zapas żywności i amunicyi. Karliści podczas oblężenia stracili 600 ludzi. Uformowali się oni w 4 dywizye i oczekują przybycia nowéj kolumny.

Paryż. 29 sierpnia. Według nadeszłych tu wiadomości z obozu karlistów, odparł Tristany pewien oddział wojsk republikańskich nadciągający Puycerdzie na odsiecz. — Le Moniteur donosi, że karliści pokilkakrotnie znów naruszyli francuską granicę. Kiedy, z powodu tego, dnia 25 bm. pewien batalion francuski stanął pod bronią, niezwłocznie karliści na stanowisku swém się zoryentowali i przszli napowrót przez granicę.

Santander, 29 sierpnia. Niemieckie łodzie kanonierskie „Albatros“ i „Nautilius“ wypłyną jutro na morze i krążyć będą ponad wybrzeżem biskajskiém i przed Bilbao.

Madryt, 29 sierpnia. Urzędowa Gaceta zamieszcza depeszę jenerała Zabala, w któréj tenże donosi, że pod Tuyo, niedaleko Mirandy, uderzył na 6 batalionów karlistowskich i takowe rozbił. Straty karlistów miały, tak w poległych jak rannych, bardzo być znaczne.

Paryż, 30 sierpnia. Journal Officiel ogłasza nominacyą prefektów na departamenta: Dordogue, Lozére, Var, Loir-et-Cher, Ain i Creuse oraz 25 podprefektów. Tylko do departamentów Dordogne i Loir-et-Cher, gdzie dotychczasowi prefekci odstawieni zostali do dyspozycyi, przeznaczono zupełnie nowych prefektów; w in-

nych zaś departamentach prefekci zamienili tylko swoje stanowiska.

ROZMAITOŚCI.

* **Smiały skok.** W Szczecinie znalazł dnia 26 sierpnia, jak donosi N. Stett. Ztg, pewien wyższy oficer kawaleryi jadąc z ulicy „Mönchenstrasse“ na „Papenstrasse“ przy skręcie w rzeczoną ulicę w poprzek stojący wóz rozwożący piwo, tak że nie było sposobu wjechania na nią. Nie namyślając się długo spiął ostrogami siwą klacz swoją, którą lekko i zwinnie przesadziła ową „przeszkodę“ niezwykłą, a kiedy przytomni w osłupieniu przypatrywali się temu zaimprowizowanemu steeple chease, oficer najspokojniéj, jak gdyby nic się nie było stało, nieobejrzawszy się nawet, pojechał sobie daléj.

* **Ze starożytnéj greckiéj historyi naturalnéj.** W obec dzisiejszego stanowiska nauk przyrodniczych nie bez interesu będzie dla ogółu odczytać kilka ustępów z greckiego podręcznika historyi naturalnéj, datujących się z czasów bizantyckich. 1. Hyena: Rok rocznie podlega zmianie, stając się na przemian to samcem, to samicą. Nie może zgiąć karku, posiada bowiem zamiast słupu kręgowego tylko silną kość. (Toż samo się odnosi do wilka, lisa i krokodyla). Wykrada trupy z grobów. Kto nosi trzewiki ze skóry hyeny, nie potrzebuje się lękać psów. 2. Lis. Mając głód kładzie się w odosobnioném miejscu jak nieżywy. Skoro się ptaki około niego nagromadzą, rzuca się, aby je pożreć. Sypia chętnie na szuwarze, wiedząc, że go się wilk obawia; Gdy idzie po zamarzniętéj wodzie można wówczas liczyć na dłuższą trwałość lodu; zmiarkowawszy jednak, że wkrótce lód pryśnie, ucieka i ostrzega tak wędrowca. Nigdy się nie oswaja 3. Wilk. Naturalna jego nieprzyjaźń do owcy tak wielka, że gdy struna z wilka jest rozpięta na cytrze, struny owcze nie dźwięczą. Gdy dwa wilki równocześnie napadną jedną owcę, rozdzierają ją na dwie zupełnie równe części. W chorobie żre ziemię. Lubi papugę, podobnie jak gazella kuropatwę, jeleń jarząbka, koń dropia, koza rybę. 4. Jeżowiec. Ścigany, strzela kolcami i często w ten sposób zabija myśliwego. 5. Hippotygrys podobny do dzikiego osła, najszybsze z pomiędzy zwierząt, ma skórę centkowaną jak ryba. 6. Szakal. Zimą gęstym włosem obrośnięty, latem zupełnie łysy. Jest to sługa lwa, któremu pozostawia łup wypiwszy krew. 7. Giemza karmi starych rodziców. Rogami swemi może zaczerpywać powietrza. Gdy jeden z nich się złamie, giemza umiera. 8. Zubr, wielki zwierz, żyje w Panonii. Skórą jego można cały dom pokryć. 9 Dziki osieł jest zawsze przywódzcą gromady żeńskich zwierząt, męzkie przy narodzinach zabija. Uchodząc przed pogonią rzuca nogami kamienie, tak samo jak 10. Struś, który w braku kamieni, chowa głowę. Pożera i trawi żelazo. 11. Girafa jest indyjskiem zwierzęciem powstałem z pomięszania różnogatunkowych stworzeń. 12. Słoń, nie ma kolana. Żyją w jednożeństwie; wiarołomców zabijają. 13. Smoki mają klejnoty w oczach. Żydzi zaczarowują je i zbierają im te drogie kruszce. Często jednak chwytają ich smoki i wciągnąwszy do swych jaskiń, zabijają. Kto zje ich serce i wątrobę, rozumie mowę nierozumnych zwierząt. 14. Pies. Tańczy gdy mu się łeb posmaruje tłuszczem jastrzembim i zagra na flecie. 15. Bawół nie sypia nigdy. 16. Krokodyl żyje tylko w Nilu. Wyższą szczękę ma ruchomą. Niezgięta kość ciągnie się od głowy do ogona. Jaje jego jest wielkości wielkiego jaja gęsiego, jednakże ma on 10 łokci długości i rośnie przez całe życie. Składa 60 jaj, żyje lat 60, posiada 60 żył i może żyć 60 dni bez pożywienia. Kulig wyjada mu ciało i pijawki z zębów, strzeże go także, gdy nad wodą zasypia. 17. Koń wodny, żyje zarówno na lądzie, jak na wodzie, pożera krokodyle i inne potwory. Młodego można oswoić. 18. Nosorożec ma na nosie róg jak gdyby miecz, którym zdoła przebijać skały i zabijać słonie. Wszystkie są rodzaju męskiego; jak się rodzą niewiadomo. 19. Kokołos jest zwierzęciem podobném do wilka. Słysząc jak pasterze wołają swoje dzieci po imieniu, uczą się od nich tego, zwabiają następnie dzieci za zagrody i pożerają je. 20. Sfinx pija wino i upiją się. 21. Zaby powstają z chmur. Gdy staw wysycha zdychają; gdy wody przybywa, odżywają. Takie to były wyobrażenia o zoologii! (Gaz. Lwow.)

* **Morze wśród Afryki**, projektowane przez p. Lessepsa, stanowi obecnie w świecie naukowym przedmiot żarliwéj polemiki. Jak wiadomo, uczeni, z ramienia rządu francuskiego rozpatrujący stósunki geograficzne Algieryi, orzekli, iż cała ogromna pustynia Sahara, połączona kanałem z zatoką morza Śródziemnego, zwaną Gabes, zamienioną być może w spławne jezioro, albo raczéj odnogę morską. Na podstawie tego to orzeczenia znakomity przedsiębiorca budowy kanału suezkiego, p. Lesseps, oparł swój projekt nawodnienia Sahary, a Zgromadzenie narodowe francuskie projekt ten wzięło pod rozwagę. Tymczasem liczne a nawet poważne odzywać się zaczynają głosy przeciw prawdziwości tych dat, zebranych przez geografów francuskich co do położenia Sahary w obec zatoki Gabes, a tém samém podające w wątpliwość całe zamierzone przez p. Lessepsa przedsiębiorstwo. Na posiedzeniu paryskiéj Akademii umiejętności dnia 10 b. m. pan Fuchs, jako sprawozdawca w tym przedmiocie, zapewniał, iż owe dwa wąwozy górskie, przez które, jak dziś niektórzy uczeni przypuszczają, w dawnych czasach wieść miał kanał, położone są 60 milimetrów nad powierzchnią morza Śródziemnego, podczas gdy sama kotlina pustyni jeszcze o 20 milimetrów wznosi się po nad nie. Grunt wąwozów owych składa się z twardych skał wapiennych. Wyraził więc sprawozdawca zdanie, iż wody morza Śródziemnego wśród danych już warunków naturalnych, nie dałyby się sprowadzić na Saharę, i że dla urzeczywistnienia planu p. Lessepsa potrzebaby kopać ogromne wcięcia, przyczém uprzątnięcie 150 milionów metrów kubicznych wybranéj ziemi i skał kosztowałoby 300 milionów franków. — W wiedeńskim dzienniku Vaterland jakiś „uczeń O. Secchiego“ przedstawia skutki, jakieby za sobą pociągnęło zamienienie Sahary w morze. Przedewszystkiém utraciłaby Europa w téj pustyni swój „piec“, lecz jednocześnie téż zostałaby na zawsze uwolnioną od tak groźnéj plagi, jaką jest wicher Sirocco, powstający wśród spiekłego żwiru owéj pustyni. Wraz z wichrem tym ustąpiłaby tyle szkodliwa dla nizin włoskich mgła, któréj ofiarą czasem pada całoroczny plon rólników włoskich. Mgła ta wprawdzie rzadko nawiedza Włochy, lecz jest tém niebezpieczniejszym wrogiem tego kraju, ponieważ roślinność jego nigdy oswoić się z nią nie może. Przypędza ją Sirocco z Afryki, przyczém unosi ona z sobą zarodki szkodliwych grzybów i pleśni pasożytnych, które uczepiwszy się młodych roślin, zwłaszcza zaś kłosów pszenicznych, kiełkują kosztem ich soków, a wspierane gorącym i wilgotnym wiatrem, czasem zupełnie niszczą owe rośliny. Dalszém następstwem poddania Sahary pod berło Neptuna, następstwem niekorzystném dla Europy, byłoby naprowadzenie, skutkiem zwiększonych różnic meteorologicznych, na południowe krainy europejskie częstszych jeszcze i większych burz nawalnych, niż dotychczasowe. I Afryka pod tym względem wieleby straciła na tém improwizowanem morzu. Zalane wodą spiekłe obszary pustyni wydawałyby nieustannie nadzwyczajną masę pary, która jako powstała z wody morskiéj, oprócz swéj własnéj elektryczności posiadałaby także elektryczność, jaka zwykle rozwija się przy odłączaniu się wody od soli lub innego ciała, którém jest nasyconą ta woda. Dodatnia elektryczność owych mas pary unoszącéj się nad morzem Algierskiém, w zetknięciu się z ujemną elektrycznością sąsiednich okolic, stanowiłaby nieustanną rewolucyą meteorologiczną. Lecz i samo obniżenie się temperatury powietrznéj na obszarach Sahary, zkąd dotychczas niby z olbrzymiego relektora na wszystkie strony rozchodziło się potężne gorąco, wywarłoby wpływ najgorszy na klimatyczne a tém samém ogólne życiowe stósunki Europy, mianowicie zaś jéj krain południowych. Ucierpiałaby na tém nietylko roślinność ale i człowiek, którego organizm przyzwyczajaćby się musiał dopiero do zmienionych warunków klimatycznych. Konkluzya tych wywodów jest ta: że olbrzymim nakładem urzeczywistniony projekt p. Lessepsa pociągnąłby za sobą dla Europy zarówno jak Afryki wogóle więcéj niekorzyści niż korzyści i że chyba sama tylko Algerya zyskałaby na nim po części.

PRZYBYLI DO POZNANIA

Poznań, 31 sierpnia

BAZAR Mielęcka z Kr. Polskiego, Rekowska i Bielawski z Koszut.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Hr. Mycielski z Chocieszewic. Rudnicki z bratem, Chudymski i Magdziński z Król. Polskiego, Mlicki z Osówca, Mieczkowski z Żelic, książę Wład. Czartoryski z Paryża, bracia hr. Grocholscy z Wołynia, Osowicki z Wójtostwa, Troeffer z Janiszewa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hrabia Gorzeński ze Smiełowa, Salomon z Szczecina, Weber i Franke z Bydgoszczy.

HOTEL RZYMSKI. Stablewski z Rzadkowa, Jung z Magdeburga, Glinckermann z Potulic, pani Hoffmann z Hohzeit, Schnabel z Wrocławia, Quensell z Berlina, Weichert z Elbląga, Starcke z Bydgoszczy, Kleuter z Remscheid, Belly z Szczecina, Frankel i Gehrke z Berlina, Busse z Schwedt, Rosenthal z Bytomia.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Wojczyński z córką z Warszawy, Matton z żoną z Ortelsberga, Pickert z Strelon, Lübbe z familią z Wrocławia Dierke z Wiednia.

HOTEL BERLINSKI. Zabłocki i Grossmann z żoną z Próchnowa, Korytkowski z synem z Rogowa, Bukatsch z Przybrody, Grabowska z córką z Chociczy, Boelling z Tarnowa, ksiądz prob. Bukowiecki z Wągrówca, ks. prob. Pawłowski z Lusowa, ks. prob. Kucharzewicz z Białcza, panny Weber i Jordan z Żeganu, Rutkowski z Lubasza, Gartmann z Kr. Polskiego, Zachrow z Laurahütte, Weise z Gniewkowa, Rasmus z Bydgoszczy, Dohne z Cylichowy, Krzewiński z Inowrocławia, Aronsohn z Mathes.

GIELDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 97¼ płacone Poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 96 plc., poznańskie listy rentowe 98½ płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 114 plc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye 100¾ płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100⅝ płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry 100½ płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 98½ płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie 100½ płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 94 plc., pruska 4 pct. pożyczka państwa — płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105¼ plc., pruska 3½ pct. pożyczka prom. 122¾ plc., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 69½ płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 171 płac., akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 102½ plc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 88½ płac., banknoty zagraniczne 99⅝ płac., rosyjskie banknoty 94¾ plc., Ostdeutschebank 80¼ plc., Produktenbank — żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centn. cena wypowiedz. 52, na sierpień 52, sierp.-wrzesień 52, wrzes.-paździer. 50¾, na jesień 50¾, paźd.-listopad 50, listop.-grudz. 50 talarów.

Cena regulacyjna 52.

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów = 10000 — Tralles.) Wypowiedziano 45,000 litrów, cena wypowiedz. 25, na sierpień 25 tal., na wrzesień 24¾, na paździer. 22⅝-22½, na listopad 20⅞, na grudz. 19¹¹⁄₁₂, na styczeń 1875 20 tal. (60 marek).

Cena regulacyjna 25.

* MĄKA. Poznań, 31 sierpnia. Pszenna numer 0 i 1 6—6¼ tal., rżana No. 0 i 1 4⅔—4⅚ tal. za 50 kilgr. bez akcyzy.

Poznańska cena targowa z d. 31 sierpnia.

		najwyższa cena.			średnia cena.			najniższa cena.		
Pszenica piękn., szefel 50 kilg		3	21	3	—	—	—	—	—	—
Pszenica średnia	„ „	3	15	—	—	—	—	—	—	—
„ ordynaryj.	„ „	3	7	6	—	—	—	—	—	—
Żyto piekne	„ 50 „	3	—	—	—	—	—	—	—	—
„ średnie	„ „ „	2	22	6	—	—	—	—	—	—
ordyn.	„ „	2	15	—	—	—	—	—	—	—
Jęczmień wielki	„ 50 „	3	—	—	2	28	—	2	25	—
„ mały	„ „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Owies	„ 50 „	3	5	—	2	27	6	2	22	6
Groch do gotow.	„ „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	„ 50 „	3	24	—	3	23	6	3	22	6
Rzep	„ „ „	3	27	—	3	26	—	3	25	—
Perki	„ 50 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Korespondencya Administracyi.

Skrzynka do listów. — **Kanarek kosztuje 5 talarów.**

Do nabycia
w księgarni **Ludwika Merzbacha**
w Poznaniu:

Ewa. Tragedya w 1 akcie, napisał Jawurek. Kraków 1863. 41 sgr.

Filozofia ekonomii materyalnéj ludzkiego społeczeństwa. 2 tomy. 4843—1845. 2 tal.

Kongres europejski w obec ducha czasu przez K. Czpara 1868. 7½ sgr.

Jabczyński, ks. Jan. Rys historyczny miasta Dolska i jego okolic, połączony z ważniejszemi szczegółami historycznemi byłéj dyecezyi, a teraz archidyecezyi poznańskiéj. 1857. 1 tal.

Kraszewski, J. I. Wieczory drezdeńskie. 1864. 1½ tal.

Lettres à Mr. le Comte de Montalembert et à Mr. de Lamartine par un gentilhomme polonais. (Zygmunt Krasiński). 15 sgr.

Liber Geneseos illustris Familiae Schidloviciae. Z 17 miedziorytami. Wydał A. T. Działyński. 8 tal.

Mickiewicza Adama, listy do pani Konstancyi. 20 sgr.

Nakwaska A. Obraz warszawskiego społeczeństwa w 2 powieściach. 1842. 25 sgr.

Odpowiedź na recenzyą IMci ks. Koźmiana, przedstawia-

Koczwara, Kazim. Ren. Po radnik prawniczy zawierający przepisy prawne, o ile się takowe odnoszą do używania języka polskiego w sprawach sądowych, oraz wyciąg rozmaitych przykładów praktycznych. 1865. 1 tal.

jącą z dzieł poetycznych charakter ś. p. Adama Mickiewicza i Zygmunta Krasińskiego pod wyrazami: „Dwa bałwochwalstwa — dwa ideały.“ 5 sgr.

Ostatni przez autora wiersza: „Do mistrzów słowa.“ Wydanie paryskie. 10 sgr.

Pamiętnik czynności wojskowych jenerała dywizyi Jana Henr. Dąbrowskiego i wojska polskiego od bitwy pod Lipskiem 1813 roku, skreślony przez naocznego świadka. 1868, 10 sgr.

Pogląd na najbliższą przyszłość świętego kościoła katolickiego. 1862. 7 sgr. 6 fen.

Malinowski, Fr. Ksaw. Krytyczna gramatyka języka polskiego z dzisiejszego stanowiska lingwistyki porównawczéj. 1869. 5 tal., na welin. pap. 6 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.

Dnia 30 sierpnia, rano o godzinie ¼4 zasnęła w Bogu po długich, ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, w 78 roku życia nasza najdroższa matka, babka i prababka ś. p.

Albertyna z Koświków Kolka.

Wywiezienie zwłok z Dąbrówki pod Ludomami do Poznania nastąpi we wtorek, 1 września, o godzinie 11 zrana, — eksportacya i złożenie zwłok do grobu familijnego na cmentarzu Farnym tegoż dnia, o godzinie 6 po południu od bramy Obornickiéj, nazajutrz zaś msza żałobna w kościele Farnym o godzinie 8, o czém donoszą w smutku pogrążeni

(1613) córka i zięć
Łakomiccy.

Pomorski bank hipoteczny akc.

udziela niewypowiedzialne pożyczki na amortyzacyą nawet za najnowszemi listami zastawnemi. Bliższe szczegóły u (853)
Józefa Radziejewskiego.

S. Szymański,
Skład cygar, papierosów, tytoniu i tabaki,
Wodna ulica No. 8,
zaopatrzony w doborowe gatunki **cygar, papierosów** z fabryk: **Sulima, Wellera** i **Leśnika**, jako też odebrawszy nową przesyłkę **lasek, portmonetek, cygarniczek** itd. polecam takowe po cenach nader umiarkowanych. (1576)

Bajka.

Osieł, zbyt znany w całéj okolicy,
Co się dał w znaki niejednéj oślicy,
Zgrabny, powabny, a pełen urody,
Z grzywą dość gładką, długiemi uszami,
Zapragnął sławy między zwierzętami,
By zostać osłem wedle nowéj mody.

Raz, gdy w urzędzie lew był zawieszony,
Zwierzęta przyszły, by wybrać nowego
Rządzcę, co zdoły będzie sądzić strony
Wedle kodeksu świeżo ukutego.

Przybył byk z kotem, niedźwiedź z wielkim kwasem,
Lis z psem się stawił prawie jednym czasem,
Zgrabna wiewiórka, owieczka pokorna,
Kengur z dziatkami i małpeczka dworna.

Prócz tego więcéj zwierząt czworonożnych;
Któżby je zliczył na tém zgromadzeniu?
Lecz ot! jednego braknie z braci możnych.
Czekano długo. — Lecz ku zadziwieniu

Całego grona ktoś zwolna przychodził
Z powagą wielką, bardzo odmieniony.
Osieł, co dotąd był nieposkromiony,
Gdy z oślicami rej i tańce wodził,

Ubrany w skórę lwa sprawiedliwego
Myślał, że członków wiecu tak zacnego,
Choć mu z pod grzywy lwiéj wystają uszy,
Lwią grożąc kitą, do szacunku wzruszy.

Poważna postać, co zjadała chwasty,
Ocet i inne roślinne przyrządy,
Z pychą pokorną tuczoną omasty
Przeszła milcząco przez wiecowych rzędy.

Stawa wysoko na piedestale,
Spojrzy w około, myśląc o swéj chwale,
Zgrzytnie zębami i choć lwem się mieni,
Zapomniał chwastów i swych ojców cieni.

Mroczy swe czoło — ot! i zagajenie:
„Braciom wam wszystkim moje pozdrowienie!
Ja niski sługa i w urzędzie bratnim
Zostaję zawsze z was wszystkich ostatnim,

Najniższym sługą; lecz tu z méj stolicy
Wysokiéj tęsknię ach! do méj oślicy
Ach! Y-ach, — y-ach Y-ach, y-ach — y-ach.“
Tak że słuchaczów zdjął ach! wielki postrach.

Milczy z wzruszenia — więcéj rzec nie może
W swéj lwiéj postaci a świętéj pokorze
Głowę swą schyla i z niskim pokłonem
Głaszcze wiec cały swoim lwim ogonem.

Lis tylko jeden, siadłszy sobie zdala,
Mowy treściwéj wcale nie pochwala,
Pokiwnął głową, spojrzał na wiec smutnie
I tę przestrogę dał im rezolutnie:

Czy to takiego macie tylko posła,
Któremu nowych praw dać chcecie rządy?!
Choćby też inne nastały praw prądy,
Nad niego nie ma większego już osła. — [1615]

Dla
cierpiących na kurcze.
„**Wskazówka**“ (Anweisung)
dla
suchotników
cierpiących na
epilepsye, kurcze,
wypróbowany w ciągu lat 12 uniwersalny przeciw wszystkim chorobom środek nie medyczny, uzdrawiający w krótkim czasie radykalnie, przez dr. ph. Fr. A. **Quante**, właściciela fabryki, obdarzonego kilku medalami, zamieszkałego w **Warendorf** w Westfalii. „Wskazówkę“ tę zawierającą w sobie liczne, częścią urzędowo skonstatowane, przysięgą potwierdzone świadectwa, jako też pisma dziękczynne z wszystkich części świata, przesyła wydawca na zamówienie przesłane mu franco. (1610)

W Wągrówcu
dentysta
A. Kasprowicz
z **Torunia** (1614)
będzie konsultował w hotelu Zapałowskiego w następnych dniach **2, 3 i 4 Września.**
Zęby sztuczne, plombowanie, podług najnowszych metod i inne dentystyczne operacye.

Uczia i kilku czeladzi
poszukuje (1616)
S. Frost.
tapicer i dekorator
ulica Berlińska No. 18.

W składzie moim win, towarów kolonialnych i cygar jest do zajęcia miejsce (1617)
ucznia.
Znajomość obudwóch języków krajowych, uprzejmość i poświęcenie się ze strony wstępującego wyłącznie zawodowi kupieckiemu niezbędnie jest potrzebne. Uwzględnieni będą li tylko zamiejscowi, wstęp natychmiastowy.
J. K. Nowakowski.

Odcierając częste nadsyłki najlepszych (1607)
węgli kamiennych
odstępuję takowe ćwierć wagonu (55 ctr.) z odstawą do domu za 22½ tal. pół wagona za 45 tal. wagon za 88 tal.
E. Kajkowski,
Chwaliszewo, nr. 65.

Strzelecka ul. 19.
Mieszkanie o **4 pokojach** do wynajęcia. (1493)

Ludwika Gehlena regenerator włosów nadaje bez przymieszki farby siwym i białym włosom ich pierwotny kolor.
Ludwika Gehlena regenerator włosów bez farby usuwa wszelkie nieczystości z włosów i zapobiega ich wypadaniu.
Ludwika Gehlena regenerator włosów jest środkiem najtańszym, dotąd nieznanym i najwięcéj polecenia godnym, jak to świadectwa dowodzą. (1375)
Ludwik Gehlen.
Fryzyer i konserwator włosów.

Potrzebna jest od 1 października r. b.
panna służąca
w średnim wieku, moralna, łagodnego charakteru, do **usługi i pielęgnowania choréj osoby** — żąda się także białe szycie i krawieczyznę. Zgłosić się do **Przecławia** pod Rokietnicą. [1611]

Kucharza
do jednéj osoby, uczciwego, samotnego, statecznego, przytém myśliwego, niewymagającego wielkiéj płacy, a miłującego spokojność, potrzebuje probostwo w **Mroczy** p. Nakłem. (1612)

Organista
kawaler, wolny od wojskowości, zaopatrzony w dobre świadectwa, znajdzie pomieszczenie od św. Michała r. b. w **Tulcach** pod Swarzędzem. Osobiste przedstawienie jest pożądane [1596] X. **Sniegowski.**

Nakładem Ludwika Gayslera. — Czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu